

51 milionów złotych
na odbudowę Warszawy
zebrano w I półroczu b.r.

WARSZAWA (PAP). Stale wzrasta ofiarności społeczeństwa na rzecz odbudowy Warszawy. W ciągu pierwsze go półroczu br. zebrano na SFOS przeszło 50 892 tys. zł. wykonując tym samym plan w 110%. Suma ta jest większa o ponad 1 milion w porównaniu z funduszami ze SFOS w tym samym okresie.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, SZWARTEK, 31 LIPCA 1952 R. NR 182 (2515)

Ponadplanową produkcję wielomilionowej wartości przyniósł Czyn Złotowy młodzieży

WARSZAWA (PAP). — Złotowy czyn produkcyjny młodzieży polskiej, do którego stanęło ponad 1 425 tysięcy młodych robotników i chłopów, przyniósł gospodarce narodowej ponadplanową produkcję o wielomilionowej wartości. Dając wyraz głębokiemu patriotyzmowi, umiłowaniu ludowej ojczyzny i głębokiej woli walki o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju i zachowanie pokoju na świecie chłopcy i dziewczęta z fabryk, hut, kopalń, z gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów znacznie przyspieszyli wykonanie planów w wielu zakładach pracy oraz przeprowadzenie prac polowych na wsi. W czasie wielkiego współzawodnictwa złotowego w zakładach pracy powstało 9 005 nowych brygad produkcyjnych, z ponad 79 tysiącami młodzieży, która stosując lepsze, nowoczesne metody pracy osiąga piękne wyniki we wzroście wydajności i jakości produkcji.

Na Śląsku blisko 192 tysiące młodych górników, hutników, włóknarzy i in. podjęło ogółem blisko 32 tys. zobowiązań indywidualnych

340 absolwentów szkół zawodowych rozpoczyna pracę w FSC

Wczoraj w Fabryce Samochodów Ciężarowych imienia B. Bieruta w Lublinie odbyła się uroczystość poania absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i technikum zawodowych z woj. lubelskiego.

220 absolwentów zasadniczych szkół zawodowych z Krasnegostawu, Białej Podlaskiej i Żalutynia (pow. Biała Podlaska) oraz liceów mechanicznych I stopnia z Lublina i 120 techników ze szkół lubelskich powitał przedstawiciel dyrekcji FSC, rady zakładowej, komitetu zakładowego PZPR i ZMP.

„Jestem przekonany — mówił m. in. naczelny dyrektor FSC tow. Giełowski — że szczerne zadania, jakie stawia przed Wami Państwo, które umożliwiło Wam zdobycie wykształcenia — wykonacie. Z pewnością Wy, zasilając nasze kadry fachowców, pomożecie załozce fabryki w przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych, włożycie swój wkład w wielkie dzieło budownictwa socjalistycznego“.

W imieniu absolwentów Henryk Bułakiewicz podziękował załozce i dyrekcji FSC za serdeczne przyjęcie i opiekę, jaką od pierwszej chwili otoczono przybyłych.

Wszyscy absolwenci już od jutra przystępują do pracy w fabryce.

i zespołowych, których wykonanie przyniosło gospodarce narodowej dodatkową produkcję wartości 66 467 tys. zł.

W toku współzawodnictwa złotowego powstało 2 028 nowych brygad produkcyjnych.

Szczególną ofiarnością przy wykonywaniu zobowiązań na cześć Złotu wyróżnili się młodzi górnicy. Do sukcesu ich przyczyniło się stałe ulepszanie dotychczasowych metod wydobywczych, lepsza organizacja pracy w przedkach węglowych i systematyczne przekraczanie dziennych planów produkcyjnych. Na czele młodzieżowych załóg górniczych, które na wiele dni przed terminem zameldowały o wykonaniu swych postanowień złotowych, znajduje się młodzież z przodującej kopalni „Eminencja“. Już na 28 dni przed otwarciem Złotu wydobyli młodzi górnicy przeszło 9 tys. ton węgla ponad plan, przekraczając zobowiązanie o 3 tys. ton.

W czasie realizacji zobowiązań

przez ok. 40 tys. młodzieży łódzkiej na czoło wysunęły się: Zakłady Przemysłu Dźwiarskiego im. Głazewskiego, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Stalina i im. J. Marchlewskiego, Widzewska Fabryka Maszyn, Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Wieckowskiego, Zakłady Przemysłu Dźwiarskiego im. Emili Plater oraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Zarząd Budowlany Nr 1. Łączna wartość wykonanych już przez młodzież Łodzi zobowiązań złotowych wynosi 15 milionów złotych.

Książka Jacques Duclos p. 1. »Pisma z więzienia«

PARYŻ (PAP). — Nakładem wydawnictwa „Editions Sociales“ ukazała się książka Jacques Duclos pt. „Pisma z więzienia“. Książka zawiera dokumenty, artykuły, listy i notatki Jacques Duclos, pisane w więzieniu Sante.

Z dnia na dzień zwiększa się ruch na kanale Wołga - Don

MOSKWA (PAP). Z trasy Kanalu Wołga — Don napływają pierwsze meldunki o przebiegu regularnej żeglugi na tej nowej, potężnej arterii komunikacyjnej łączącej w jednolity system transportu wodnego 5 mórz europejskiej części ZSRR.

Ruch na kanale staje się z dnia na dzień, z godziny na godzinę coraz większy. W obu kierunkach płyną dziesiątki statków pasażerskich i towarowych. W kierunku Wołgi płyną transporty z węglem doniec-

kim, zbożem kubańskim, a w kierunku Donu holowniki ciągną barki z drzewem i innymi ładunkami dla Zagłębia Donieckiego. Do Rostowa nad Donem przybyły już od strony Wołgi pierwsze statki pasażerskie. Gorąco witała ludność miasta statki „Konstytucja Stalinowska“, „Marksisista“ i inne. W Kałuzi nad Donem znajduje się już statek flagowy „Józef Stalin“, który 27 bm. zainaugurował regularną żeglugę na kanale. Statek przygotowuje się już do drogi powrotnej.

Pierwsze dni regularnej żeglugi dowiodły, że pracownicy „Wołgodo-



W ciągu kilku ostatnich miesięcy powstała pierwsza część nowoczesnej hali budowy okrętów w Warniunde (NRD). W końcu br. hala ta będzie całkowicie wykończona. Można w niej będzie równocześnie budować 4 okręty o tonażu od 9 500 do 12 000 ton. — Na zdjęciu: brygada spawaczy, zatrudnionych przy budowie stocznii omawia nową metodę spawania inżyniera Ploetzta, diżelki które złączą szruby i części maszyn mogą być odnawiane. (CAF)

Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu wystąpi do Sejmu z wnioskiem o udzielenie Rządowi absolutorium

WARSZAWA (PAP). — Dnia 30 lipca br. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu, której obradom przewodniczył poseł Lange (PZPR). Przedmiotem obrad komisji było sprawozdanie o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1950 r. z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o udzielenie Rządowi przez Sejm Ustawodawczy absolutorium za powyższy okres. Sprawozdanie złożył poseł Krygier (PZPR).

Po przedyskutowaniu szeregu zagadnień, dotyczących gospodarki Rządu w wymienionym okresie, Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o udzielenie Rządowi absolutorium.

W dyskusji głos zabierali posłowie Arczyński, Moskwa, Szlezak, Strzałkowski i Beniger z SD, Wycech i Chadaj z ZSL oraz Frankowski z Klubu Kat. Społ.

Z Olimpiady

ZSRR NA PIERWSZYM MIEJSCU

Nieoficjalna punktacja igrzysk po 10 dniach (do 29 bm. włącznie) jest następująca:

1) ZSRR — 437, 2) USA — 359, 3-4) Szwecja — 183, Węgry — 156, 5) Finlandia — 119, 6) Niemcy zach. — 109, 7) Szwajcaria — 97, 8) Anglia — 87, 9) Włochy — 85, 10) Francja — 84, 11) CSR — 75, 12) Japonia — 56, 13) Australia — 51, 14) Norwegia — 41, 15) Dania — 28.

ZWYCIĘSTWO DROGOSZA I ANKIEWICZA. PORAZKA NIEDZIEDZICKIEGO

W środę 30 bm. rozpoczęto II rundę spotkań pięciarcich. Po południu odbyły się spotkania w pierwszych czterech kategoriach, które przyniosły następujące wyniki:

w. musza: 1) Bułakow (ZSRR) pokonał Poznań (Wł.), Brooks (USA) — Zinn (Austria), Dowe (An.) — Hendunsa (Cejlon), Dobrescu (Rum.) — Johansson (Szwecja), Towel (Pld. Afryka) — Asuncion (Filipiny) — Han-Soo-an (Korea) — Masudhar (Indie);

w. kogucia: Hamalainen (Fin) pokonał na punkty Niedziedzickiego (Polska), Majdloch (CSR) wygrał z Figuroa (Porto-Rico), Garbuzow (ZSRR) — Macias (Meksyk), Gravenitz (Pld. Afr.) — Ziata ru (Rum.);

w. piórkowa: Drogosz (Polska) wypunktował Galasso (Braz), Brown (USA) — Ille (Rum.), Erdel (Węgry) — Schirr (Szwecja), Lelsching (Pld. Afr.) — Redli Ju gosławski (Zachara (CSR) — Su-Bung-nan (Korea);

w. lekka: Antkiewicz (Polska) pokonał na punkty Wohler (Niem. zach.), Flat (Rum.) — Martin (Ir.), Juhas (Węg.) — Kenny (Kan.), Reardon (Ang.) — Zauchin (ZSRR), Bdoegnest (Włochy) — Bickie (USA), Bonet (Arg.) — Potesli (Aust.);

WALKA CHYCHŁY Z DAVALOSEM

W środę wieczorem z Polaków walczył tylko Chychla w wadze półśredniej, mając za przeciwnika wysokiego, dobrze zbudowanego Meksykanina Davalosa, który był znacznie wyższy i miał większy zasięg ramion. Początkowo Chychla nie mógł sobie poradzić z długimi rękami przeciwnika, rewanżując się tylko pojedynczymi ciosami. Dopiero pod koniec rundy Chychla przeszedł do ataku, ale wpadał zbyt często w zwarca. Również w drugim starciu bardziej agresywny był Meksykanin. W ostatniej rundzie obydwa pięściarze byli bardzo wyczerpani. Davalos zrezygnował już z atakowania a Chychla nie potrafił zadać niebezpiecznego ciosu. Polak dzięki lepszej technice osiągnął przewagę i wygrał jednogłośnie spotkanie.

Przeciwnik Chychli w ćwierćfinale Torma (CSR) stoczył wspaniałą walkę z Gage (USA), wygrywając wysoko na punkty. Efektowne zwycięstwo odniósł Szwajcar (ZSRR), który znokautował klasycznym prawym sierpowym pięściarza Pld. Afryki Van der Linde. Rumun Linca już w pierwszej minucie walki z Helde-mannem (Niem. zach.) doznał kontuzji oka i przegrał przez t.k.o.

NASI SZABLISCI PRZECIWAJĄ W POLFINIAŁACH

W drużynowym turnieju szermierczym w szabli nasi zawodnicy przegrali w swojej grupie dwa spotkania i zostali wyeliminowani. Polska przegrała z USA 8:10 i Włochami 4:11.

Do finału weszły Włochy i USA.

Z drugiej grupy do finału zakwalifikowali się Węgry po zwycięstwie nad Francją 13:3, Belgia 13:3 i Austria 12:3 oraz Francja, która w decydującym meczu wygrała z Belgią 7:6.

USA w porozumieniu z kliką Adenauera wprowadzają w życie wojenny »układ ogólny«

BERLIN (PAP). — Jakkolwiek parlament zachodnio-niemiecki nie ratyfikował jeszcze separatystycznego układu bońskiego, jakkolwiek przeciwko ratyfikacji tego układu występują wszyscy uczeni patriotów niemieccy, władze okupacyjne mocarstw zachodnich w porozumieniu z odwetowcami bońskimi przystąpiły już do wprowadzenia w życie postanowień tego układu, a zwłaszcza jego artykułu 19, który głosi, że władze zachodnio-niemieckie winny udzielać mocarstwom okupacyjnym pomocy w przeprowadzeniu zarządzeń o charakterze wojennym.

Przy budowie poligonów, przy rugowaniu chłopów z ziemi skonfiskowanej dla budowy lotnisk, koszar i arsenałów, władze okupacyjne stale powołują się na artykuł 19 tego układu.

Prasa zachodnio-niemiecka zamieszcza wiele wiadomości o przygotowaniach wojennych zachodnich mocarstw okupacyjnych i ich bońskich współpracowników na terytorium Niemiec zachodnich.

Jak podaje dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, szczególnie szybko postępuje naprzd budowa obiektów wojskowych w Palatynie, gdzie władze zachodnie skonfiskowały dla celów wojskowych 112 845 ha ziemi.

Dziennik „Der Mittag“ wymienia jako główne punkty dyslokacji wojsk amerykańskich i budowy obiektów wojskowych miasta Kaiserslautern (Bawaria), Idar, Oberstein (Oldenburgia), Pirmasens (Bawaria), Baumholder, Wormacja (Hesja) i inne.

Ogromne terytorium w pobliżu miasta Baumholder przeznaczono na poligon ćwiczebny. W okolicy Ludwigsburg (Wirtembergia) — jak podaje dziennik „Freies Volk“ —

władze okupacyjne skonfiskowały 580 ha ziemi ornej. Amerykańskie władze okupacyjne nakazały chłopom wielu gmin bawarskich opuszczenie swych domostw.

Krwawy kat hitlerowski zaufanym człowiekiem rządu w Bonn

BERLIN (PAP). — Jak już donosiliśmy, w wydziale informacji NRD odbyła się konferencja prasowa, na której b. wicepremier i minister rolnictwa Dolnej Saksonii Gereke zdemaskował faszyzowskie metody rządu bońskiego w walce przeciwko patriotom i bojownikom o pokój w Niemczech zachodnich. Dr Gereke wymienił podczas konferencji nazwisko „sędziego generalnego“ Roedera, podkreślając, że Roeder należy do kierownictwa neo-hitlerowskiej partii SRP i jest obecnie wykonawcą specjalnych poleceń rządu bońskiego.

Agencja ADN opublikowała ostatnio oświadczenie Związku Prześladowanych przez hitlerizm, stwier-

dżające, że za czasów Hitlera Manfred Roeder był „specjalnym pełnomocnikiem do spraw politycznych“. W 1942 r. na osobistą interwencję Goeringa u Hitlera powierzono Roederowi przeprowadzenie „procesu“ grupy aresztowanych przez gestapo antyfaszystów, wśród których było wielu wybitnych profesorów, uczonych i pisarzy. Roeder własnoręcznie podpisał 70 wyroków śmierci i za wykazaną gorliwość otrzymał awans. W lutym 1943 r. Roeder otrzymał nowe szczególne zadanie — przeprowadzenia „procesu“ pewnej grupy francuskich uczestników ruchu oporu. W tym celu udał się do Francji. Roeder był obecny przy wykonywaniu wyroków śmierci i polecił sfilmować egzekucje.

Nowy automat do regulowania ruchu ulicznego skonstruowano w ZSRR

MOSKWA (PAP). — W ZSRR skonstruowano nowy automat do regulowania ruchu ulicznego. W odróżnieniu od dotychczasowych urządzeń tego typu nowy automat koordynuje pracę wszystkich świateł sygnalizacyjnych znajdujących się wzdłuż ulicy.

W miarę posuwania się samochodów i innych środków lokomocji otwiera się przed nimi „zielona droga”. Częstotliwość zmiany świateł uzależniona jest od nasilenia ruchu w danej porze.

Konstruktorzy radzieccy pracują obecnie nad nowymi urządzeniami automatycznymi dla regulowania ruchu ulicznego. Jeden z tych automatów nazywa się „pedałem działania indukcyjnego”. Przyrząd ten znajduje się na skrzyżowaniach ulic pod asfaltem.

Samochody, przejeżdżając nad tym aparatem powodują automatyczne włączanie zielonego światła wzdłuż ulicy i czerwonych świateł w kierunku bocznym. Automat ten reaguje bardzo szybko na zbliżające się karetki pogotowia ratunkowego, samochody strażackie itd. Szybkość ruchu wzdłuż ulic, na których zainstalowane są te aparaty wzrasta o 20%. Jednocześnie poważnie wzrasta stopień bezpieczeństwa ruchu.

Przeobrażony step

Na łamach czasopisma „Literaturnaja Gazieta” ukazał się artykuł pt. „Przeobrażony step”, pióra prof. N. Archangielskiego. Autor omawia znaczenie Wołżańsko-Dońskiego Kanału Żeglownego im. Lenina dla rolnictwa.

— Dotychczasowe doświadczenia kolchozów i placówek naukowych, które wprowadziły już nawadnianie rolnictwo, pozwalają ocenić w całej pełni znaczenie nawodnienia gruntów uprawnych — stwierdza prof. Archangielski.

Tak np.: plony na nawadnianych działkach w kolchozach „Iskra” i „Nakazy Iljicza” (rejon wsielowski; obwód rostowski) były w roku ubiegłym 3—4 razy wyższe, aniżeli na gruntach nienawadnianych. Kolchoz „Droga do komunizmu” (rejon bagajewski) spodziewa się zebrać w r. b. na wielkich nawadnianych obszarach po 32 q pszenicy z ha. tegoroczne zbiory ziemniaków będą przypuszczalnie 7 razy większe od zeszłorocznych; zbierze się też 6 razy więcej warzyw i okopowin i 15 razy więcej wieloletnich traw. Członkowie kolchozu im. Szewnikowa w rejonie wsielowskim (który w r. b. otrzymał wodę) mają nadzieję zebrać na nawadnianych obszarach co najmniej 40 q pszenicy ozimej z ha.

Nie stanowi to jednak najwyższej granicy. Doświadczenia przodujących kolchozów pozwalają przypuszczać, że jeden hektar nawadnianego gruntu dać może w tych rejonach około 45 q pszenicy ozimej.

Przemysł maszyn rolniczych przygotowuje się do rozpoczęcia produkcji nowych asortymentów

WARSZAWA (PAP). — Przemysł maszyn rolniczych ma uruchomić dla potrzeb rolnictwa jeszcze w okresie Planu 6-letniego produkcję 16 nowych asortymentów maszyn i narzędzi, m. in. kopaczek do ziemniaków, wyorywaczy ciągnikowych do buraków, bron ciągnikowych z mechanicznym oczyszczaniem, roztrzaskaczy obornika i wapna, siewników taczkowych do saletry i sadzarek jednorzędowych.

Dostarczenie naszym rolnictwu tych maszyn, dotychczas nieprodukowanych w kraju, pozwoli na znaczne zaoszczędzenie siły roboczej przy pracach polowych. Np. zastosowanie kopaczki do ziemniaków, lub wyorywacza ciągnikowego do buraków pozwoli na 4-krotne zmniejszenie liczby robotników przy tych pracach. Dotychczas bronę ciągnikową oprócz traktorzysty obsługiwał robotnik. Bronę ciągnikową z mechanicznym oczyszczaniem, której produkcja uruchomiona będzie w 1953 r., będzie obsługiwał sam traktorzysta.

Do chwili obecnej centralne biuro konstrukcyjne tego przemysłu oraz Biuro Dokumentacji Technicznej Centralnego Zarządu Technicznej Obsługi Rolnictwa wykonało już 80 proc. rysunków nowych maszyn i narzędzi oraz przygotowało dla nich dokumentację techniczną. Dzięki temu już w po-

czątkach 1953 r. przystąpi się do ich produkcji.

Kilka prototypów niektórych nowych maszyn wykonanych będzie jeszcze w roku bieżącym. M. in. Fabryka Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie wybudowała już prototyp rozlewacza do gnojówki. Rozlewacz ten wprowadzając gnojówkę pod powierzchnię gleby umożliwia znaczne zwiększenie plonów.

Fabryka Maszyn Rolniczych „Pionier” w Strzelcach Opolskich wykonuje jeszcze w roku bieżącym kopaczkę ciągnikową do ziemniaków. Fabryka w Słupsku przygotowuje prototyp wyorywacza ciągnikowego. Założa fabryki „Unia” w Grudziądzu wykoną prototypy lżejszej brony ciągnikowej oraz roztrzaskacza wapna i obornika.

Wszystkie nowe maszyny i narzędzia rolnicze będą w pełni dostosowane do naszych warunków terenowych. Konstrukcja kilku tych maszyn i narzędzi, oparta jest na radzieckiej dokumentacji technicznej.

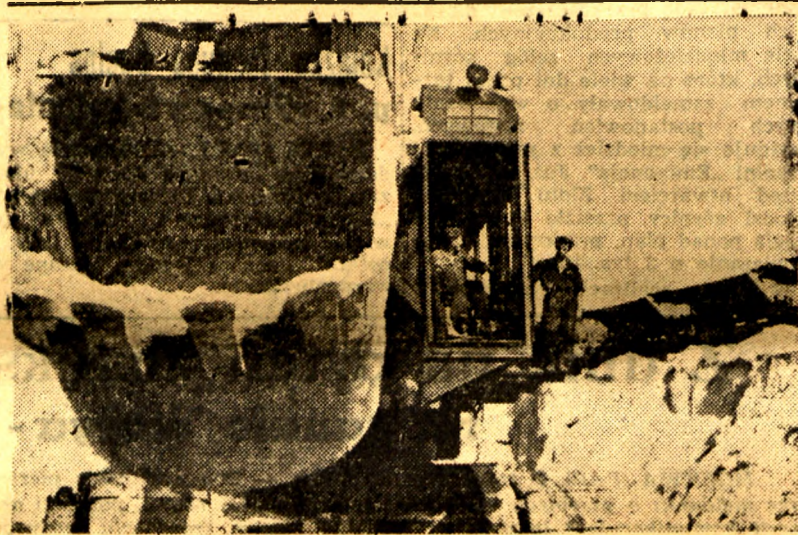
Zakończono także ostatnio budowę

prototypu zawieszono na ciągniku przy pomocy specjalnych urządzeń hydraulicznych pielniaka i obsypnika — całkowicie polskiej konstrukcji. Urządzenia te w czasie prób zdały egzamin i już w 1953 r. przystąpi się do ich wielkoseryjnej produkcji.

Imperialiści amerykańscy nadal mordują jeńców wojennych

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że 27 lipca w obozie jeńców wojennych w Nonsan w Korei Południowej, zostało zamordowanych i rannych ośmiu jeńców, znajdujących się w niewoli amerykańskiej.

Zbrodnia ta — stwierdza agencja — jeszcze raz demaskuje kłamstwo szefa delegacji amerykańskiej w Panmunjongu Harrisona o tym, że tylko 83 tysiące jeńców wojennych wyraziło chęć powrotu do domów. Nie jest rzeczą przypadku, że ucieczka Harrisona od stołu konferencyjnego zbiega się z nowymi morderstwami, popełnionymi na jeńcach wojennych, którzy domagają się powrotu do pracy pokojowej. Phearnarne posiedzenia obu delegacji przy drzwiach zamkniętych wykazały, że Amerykanie w dalszym ciągu stosują szantaż polityczny, pragnąc zmusić delegację koreańską — chińską do zapłacenia za rozejm ceną życia jeńców wojennych.



Na Górnym Śląsku powstaje odkrywkowa kopalnia węgla im. gen. Zawadzkiego, przy budowie której pracują najnowocześniejsze maszyny — Na zdjęciu: maszynista Jan Kostuchow i Zenon Majchrzak wykonujący po 120% normy obsługują koparkę kroczącą.

(CAF — fot. A. Piwoński)

Pod naciskiem narodu egipskiego

Ich podłoże, jaka jest ich treść, jakie jest ich znaczenie?

Przed wszystkim należy wziąć pod uwagę niezwykle ożywioną działalność, jaką rozwijał w dniach zamachu stanu i po dziś dzień rozwija amerykański ambasador w Kairze, Caffery. Fakt ten podkreśla cała prasa zachodnio-europejska. Agencja amerykańska „United Press” podaje, że Caffery już na parę dni przed zamachem stanu zapowiadał, że egipski monarcha zostanie pozbawiony tronu w wyniku zamachu stanu. Angielski dziennik „Daily Worker” stwierdza, że generał Mohamed Naguib nie od dziś „pozostaje w ścisłych stosunkach z ambasadą amerykańską”.

Faktem jest, że reakcyjna prasa amerykańska nie kryje swego zadowolenia i nazywa Mohameda Naguibę oraz jego zwolenników „generałami, którzy kierują się dobrymi intencjami”. Dziennik „New York Times” pisze, że „zamach stanu w Egipcie może służyć dobrym celom”.

O jakie cele chodzi amerykańskiemu dziennikowi? Niewątpliwie jesteśmy w Egipcie świadkami nowego etapu walki, toczącej się pomiędzy amerykańskimi a brytyjskimi imperialistami o wpływ w tym kraju. Faruk i jego otoczenie z Hilali Paszą na czele reprezentowali interesy angielskie ostatnio przegrany z kraju Ghawam es Sultaneh.

Był on zwolennikiem polityki probytyjskiej, oddającej Egipt w ręce brytyjskich imperialistów. Natomiast Ali Maher Pasza, któremu generał Mohamed Naguib powierzył premierostwo oraz teki aż czterech ministerstw, uchodził za człowieka Waszyngtonu. Polityk ten internowany w czasie wojny za swe sympatie proimperialistyczne, już raz w styczniu br. został wywindowany



Patrząc, widzę...i nie wierzę

„Powstały nowe galeje przemysłu, uruchomiono zniszczone porty, a Warszawa wznosi się z gruzów piękniejsza niż kiedykolwiek”.

Nie, to nie cytaty z naszej prasy. Tak pisze pan C. Boldier w artykule pt. „Nowa Polska”, zamieszczonym na łamach piętego numeru zachodnio-niemieckiego czasopisma „Begegnung”.

Autor stwierdza, że sprawiedliwość każę mu przyznać, że w Polsce dokonano ogromnego wysiłku przy odbudowie niebywale zniszczonego kraju.

Fakty zmusiły pana Boldiera do wyduszenia tych słów. Zbyt szybko rosną mury nowych fabryk i hut. Zbyt piękna jest MDM. Nawet adenaurowsko-amerykańska kurtyna nie jest w stanie ukryć tego. Dlatego pan Boldier płacze i pisze.

Krokodyl czy wylewa na temat sytuacji w Polsce. Niemniej — dodaje — „widzimy radosnych i wesółch ludzi, którzy znajdują jeszcze czas na tańce, śpiewy, flirty, filozofowanie”. I to nazywa jednym z „polskich paradoksów”.

Jak zgłębiona klacz, ujeżdżona już na wszystkie strony, za amerykańskie dolary, pan Boldier nie zdążył się zastanowić. Nie wolno. Trzeba pisać. Lypnął jednym okiem na Bonn, drugim na Warszawę. I wymyślił „polski paradoks”, dorzucając do tego — obok prawdy, której nie może ukryć — stek bzdur.

Cóż. Gdyby autor tego artykułu nie dostawał dolarów i nie pracował w „Begegnung” może doszukiwałby się związku między wspaniałą odbudową naszego kraju, a wesółmi i radosnymi ludźmi. Nie byłoby żadnych paradoksów. Bo ich nie ma. Byłoby ludźmi weseli i wspaniałą odbudową. A tak ludzie, „którzy znajdują jeszcze czas na tańce, śpiewy, flirty i filozofowanie”, znajdują również czas na to, żeby się pośmiać z paradoksów pana Boldiera. Tak serdecznie. Do rozpuku. Tak, jak śmieje się z człowieka, który „patrzy, widzi i nie wierzy”.

A może to paradoks, panie Boldier? (dyl)

W telegraficznym skrócie

* Prasa francuska donosi, że bej Tunisu odmówił zatwierdzenia osławionego francuskiego „planu reform”. W czasie „gwaltownej i burzliwej” — jak podkreśla dzienniki — rozmowy z francuskim rezydentem generalnym w Tunisie — Hautecloque, bej zażądał, aby „plan reform” został ponownie zbadany przez obie strony. Oświadczył on, że swą opinię w sprawie „planu reform” będzie mógł wydać dopiero za kilka miesięcy.

* Agencja Nowych Chin donosi, że w okresie od 19 do 24 lipca 124 samoloty amerykańskie pogwałciły obszar powietrzny Chin północno-wschodnich.

* Jak donosi prasa amerykańska, 25 lipca Truman przesłał przewodniczącym komisji budżetowej, komisji spraw wojskowych i komisji spraw zagranicznych pismo, w którym zawiadamia o swojej decyzji dalszego udzielania „pomocy” amerykańskiej Danii.

Truman podkreślił, że „dzięki swojemu położeniu geograficznemu, Dania odgrywa ważną rolę w planach strategicznych opracowanych przez sztab dowódcy naczelnego sił zbrojnych paktu atlantyckiego w Europie”.

* W Dreźnie rozpoczął się we wtorek proces pięciu agentów wywiadu amerykańskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli Irving Thimo, inż. Max Brauer, Rudolf Siegert, Fritz Kuchn oraz Paul Renner.

Oskarżenia pozostawali na usługach centrali szpiegowskiej, działającej w Berlinie zachodnim pn. „komitet wolnych prawników”. Komitet ten prowadził działalność szpiegowską na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Oskarżenia pozostawali na usługach centrali szpiegowskiej, działającej w Berlinie zachodnim pn. „komitet wolnych prawników”. Komitet ten prowadził działalność szpiegowską na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Z życia Partii

Dzięki pomocy aktywu KP w Łukawce powstała spółdzielnia produkcyjna

Komitet Powiatowy w Puławach analizując wytyczne VII Plenum, lepiej zrozumiał, jakie były główne przyczyny jego niepowodzenia w walce o nową spółdzielnię produkcyjną. W dyskusji na planie KW i KG okazało się, że w Łukawce nie było takiej organizacji, która by mogła być jej podstawą. W tym celu Komitet Powiatowy wysłał do Łukawki teren do pomocy miejscowym organizacjom i niezrzeszonym chłopom w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, to zadowolił się tym i cierpliwie czekał nieraz całymi tygodniami na wyniki pracy aktywistów.

Ekzekutywa KP postanowiła zmienić styl swej pracy przyznając, że niestudnym było przerzucenie całego ciężaru walki o nową spółdzielnię produkcyjną na nieetatowych aktywistów Komitetu, podczas gdy kierownicy wydziałów i pracownicy etatowi KP zajmowali się tą akcją od przypadku do przypadku i nie czuli się za nią odpowiedzialni. Dlatego ostatnio członkiem Ekzekutywy i najlepszym pracownikiem KP przydzielono pod opiekę poszczególne gromady, nakładając na nich obowiązek zaktualizowania tamtejszych organizacji partyjnych, udzielania im realnej pomocy w codziennej pracy.

I tak na przykład gromadę Kępa Chotecka powierzono I sekretarzowi KP tow. Kaprowi, gromadę Kamień — tow. Grądkowi, II sekretarzowi, gromadę Łukawka — kierownikowi Wydziału Organizacyjnego tow. Wilhelmowi.

W gromadach tych w wyniku pomocy towarzyszy z KP ożywiły się organizacje partyjne — usunięto z nich wrogów, nauczono się operatywnej pracy w terenie. W pracy nad przebudową wsi, w ostrej walce klasowej wzrastała świadomość towarzyszy partyjnych. Wzrastał autorytet Partii wśród niezorganizowanych chłopów. W rezultacie w gromadach tych powstały nowe spółdzielnie produkcyjne III typu.

Najostrejsza walka klasowa toczyła się w gromadzie Łukawka, gdzie praca nad zorganizowaniem spółdzielni trwała już od 1950 r. Do Komitetu Założycielskiego weszli tam obok uczciwych chłopów, ludzie dwulicowi, którzy głośno krzykali, że są za spółdzielnią produkcyjną, a po cichu agitowali przeciwko niej. Do takich należał ob. Grelak, który uchodził w gromadzie za organizatora spółdzielni, ale gdy przyszło do jej rejestracji, wyjechał ze wsi oświadczając, że spółdzielnia mu niepotrzebna.

Także do podstawowej organizacji partyjnej w tej gromadzie przynależeli ludzie przypadkowi, tacy np. jak soltys ob. Turak, który nakłaniał innych do płacenia podatków i dostaw zboża w ramach planowego skupu, a sam nie wywiązywał się ze swych zobowiązań wobec Państwa. Ponadto był on nierobem. Zamiast zająć się gospodarstwem, odchwasczał pola, trudnił się spekulacją.

Turak umiał sprytnie się maskować. Udaawał mu się przez długi czas myśleć czujność towarzyszy i prowadzić w szeregach Partii wrogą, rozbijającą robotę. Mimo, że poszczególni towarzysze zdawali sobie sprawę, że szkodzi on Partii, to jednak organizacja była zbyt słaba, aby zdobyć się na wykluczenie go z szeregów Partii. Dopiero pomoc i rada kierownika Organizacyjnego KP przyspieszyła tę decyzję — Turak został wykluczony z szeregów Partii.

Wykluczenie Turka otworzyło boczny towarzyszący, pokazało im jakimi podstępami, chytymi drogami chodził wróg. Towarzysze przy pomocy kierownika Wydziału Organizacyjnego KP przejrzyli swe szeregi, by do końca oczyścić je ze szkodliwego balastu. 14 lipca wykluczono z Partii Jana Zarkę i Stefana Własyka — ludzi obcych klasowo, a Jana Lalaka i Anielę Kopacz skreślono z listy członków za bierność i nieudzielanie się w pracy partyjnej.

Więć o tym szybko rozeszła się po całej gromadzie. Bezpartyjni z większym szacunkiem zaczęli odnosić się do Partii i jej poczynań. Trzymający się dotychczas na uboju gospodarze, jak Stefan Wierzbich z żoną i inni, cieszący się pow-

rytetem w gromadzie, przystąpienia do

Fo oczyszczenia szeregów i przyjęcia nowych kandydatów pod- stawowa organizacja partyjna zaczęła wykazywać ożywioną działalność. Nowa spółdzielnia produkcyjna nie miała z początkiem nowego sezonu partyjnego.

Zrazu tylko najbardziej świadomi, a takich było niewielu, wyrazili gotowość przystąpienia do gospodarki zespolonej. Pozyskanie nowych chętnych szło dość opornie. Nawet sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Szymczuk też się jeszcze wahał. Dopiero wyjazd z wycieczką do ZSRR ostatecznie go przekonał. Dzieliąc się swymi wrażeniami z sąsiadami pociągnął za sobą i innych.

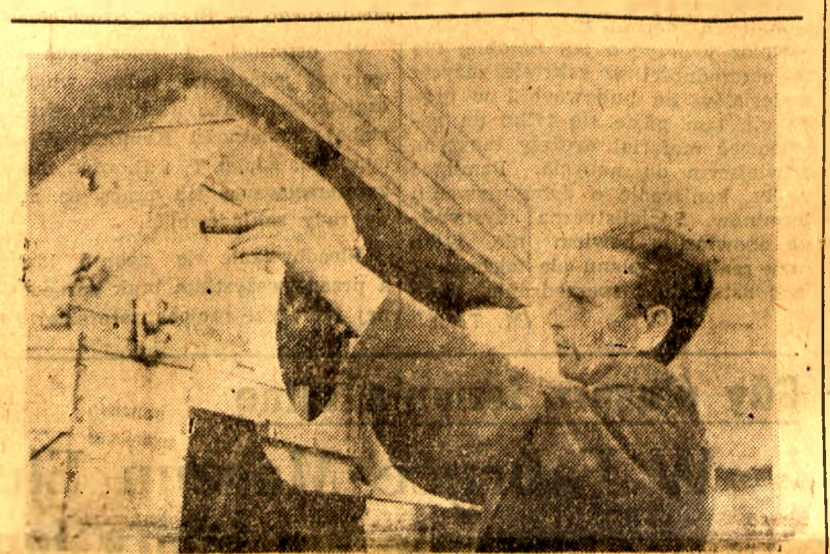
Podstawową rolę odegrała praca agitacyjno-uświadamiająca aktywistów. Z wrogimi, kułackimi plotkami rozprawiano się na zebraniach organizacji partyjnych, na zebraniach gromadzkich, nie zapomniano również o indywidualnych rozmowach, które okazały się szczególnie ważne, jeśli idzie o uświadomienie kobiet. Ku-

lacy rzekomo w obronie swobód kobiet namawiali je, ażeby same nie przystępowały do spółdzielni produkcyjnych i nie pozwoliły zapisać się swym mężom.

Tow. Wilhelm, kierownik Wydziału Organizacyjnego KP i aktywiści KW i KP tow. tow.: Kuśmerek, Swital i Skomra w pracy uświadamiającej zbijając wrogie argumenty pokazywali chłopom prawdę o życiu i rozwoju naszych spółdzielni produkcyjnych. Pokazywano również dorobek kolchozów radzieckich, ich urządzenia socjalne, które wyzwalały kobiety od ciężkich prac domowych. Największych niedowiarów kierowano do tow. Szwarzgarka, który będąc w ZSRR widział na własne oczy, jak żyją kolchoźnicy radzieccy, widział ich osiągnięcia i opiekę nad kobietą.

Taka praca agitacyjno-uświadamiająca zrobiła swoje. Z każdym dniem zwiększała się liczba zwolenników założenia spółdzielni produkcyjnej. Dnia 21 lipca br. było już 16 chętnych. W przeddzień święta Wyzwolenia w Łukawce została zorganizowana spółdzielnia produkcyjna.

C. M.



Przygotowania do omlotów w Józefowie k/Bilgoraja. Franciszek Drodziel przewodniczący Gminnej Komisji Rolnej sprawdza stan młocarni należącej do GOM.

Wypełnić na czas obowiązek wobec Ojczyzny

KAŻDY dzień zbliża nas ku końcowi żniw. Dobry gospodarz czyni obrachunek swoich całorocznych trudów, rozplanowuje co ma w ciągu najbliższych miesięcy kupić z zebranych plonów, szacuje w przybliżeniu swoje zapasy — ile może sprzedać, ile potrzeba na wyżywienie rodziny, na karmienie bydła i wreszcie na siew.

Podobny rachunek czyni i Państwo. Okres żniw i bezpośrednio po nich następujące miesiące — to wyjątkowa praca nad skupieniem potrzebnych zapasów zboża. Zboża, które wystarczy do następnych zbiorów na chleb dla klasy robotniczej, dla młodzieży robotniczej i chłopskiej uczęszczającej w szkołach, dla żołnierzy — synów robotniczych i chłopskich strzegących naszej twórczej, pokojowej pracy.

Skupienie tych potrzebnych Państwu zapasów odbywa się od kilku lat w drodze planowego skupu zboża.

Dziś, gdy kraj nasz to jedna wielka budowa, gdy w każdym województwie wyrastają potężne zakłady przemysłowe, w których zatrudnienie znajduje przede wszystkim biedota wiejska, dzieci średniaków — miara patriotyzmu chłopów jest jak najszybsze wykonanie obowiązków wobec Państwa. Takim podstawowym obowiązkiem jest szybkie wpłacanie należności finansowych, jest dostarczanie zboża w ramach planowych dostaw.

Nie więc dziwnego, że z roku na rok rośnie świadomość chłopska. Dziś apel spółdzielni produkcyjnych w województwie poznańskim i bydgoskim „pierwsze zboże Państwu” staje się zawołaniem wszystkich chłopów — patriotów. Nie pozostają w tyle i świadomi chłopów gospodarujący indywidualnie. Oto pisaliśmy przed kilkoma dniami o Antonim Worgoli z gromady Kosin w powiecie krańskim, który wyznaczone mu 378 kg ziarna już dostarczył do punktu skupu, o Ignacym Kulpie z tejże wsi i innych chłopach — gorących patriotach.

Ci dobrze rozumieją swoje powinności, wiedzą także, że z chwilą dostarczenia wyznaczonej ilości zboża, z pozostałą nadwyżką mogą czynić co im się podoba. W roku bieżącym akcja skupu zboża musi być przeprowadzona szybciej niż dotychczas i jeszcze lepiej niż w roku ubiegłym. Termin zakończenia dostaw zboża określony został na dzień 30 listopada. Warto przy tym przypomnieć, że wszyscy ci, którzy w roku ubiegłym nie wywiązali się z dostaw licząc, że „jakoś to będzie”, oprócz tegorocznego wymiaru muszą dostarczyć i zaległość.

Trzeba sobie też wyraźnie powiedzieć, że Państwo nie będzie tolerować wroglej roboty, że będzie karać sabotażystów i nagradzać tych, którzy sobie na to zasłużyli. Już w ubiegłym roku Prezydent R. P. odznaczył tysiące sumiennych chłopów wysokimi pań-

stwowymi odznaczeniami. Wielu pracujących chłopów uczciwie wypełniających swe obowiązki zostało wysunętych na stanowiska soltysów, przewodniczących prezydiów GRN, pracowników GS.

O tym wszystkim trzeba pamiętać w toku nabierającej rozmachu akcji skupu zboża. Winny o tym zwłaszcza pamiętać nasze organizacje i instancje partyjne.

Wszyscy bez wyjątku członkowie Partii w terenie, winni na codzień pamiętać, że powodzenie akcji zależy od dobrze postawionej pracy masowo-politycznej. Wiemy z licznych faktów naszego codziennego życia, że nie nie dzieje się żywiołowo, że bez naszej świadomej działalności, bez pracy politycznej, bez należytego kierownictwa nic może być żadnych poważnych osiągnięć.

Pierwsza rzecz, której należy dopilnować, to sprawa terminowego doręczenia zawiadomień, to skontrolowanie czy wymiary są właściwe. Trzeba bezwzględnie zwalczać panujące jeszcze tu i ówdzie poglądy, że sprawa wymiarów to sprawa wyłącznie CUSIK. Tym zagadnieniem muszą stale interesować się instancje partyjne.

Dalszym poważnym zadaniem jest przeprowadzenie odpowiedniej pracy wyjaśniającej w gromadach. Organizowanie zbiorowych dostaw (zarówno ich przygotowanie jak i przeprowadzenie), pomoc w organizowaniu współzawodnictwa między gminami i gromadami (np. ostatnio chłop gminy Zaklików wezwał do współzawodnictwa chłopów gminy Wilkowo), dopilnowanie, by wykorzystano w pełni i właściwie siłę pługową (żywą i mechaniczną) na podstawie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, na materialnej bazie ośrodków maszynowych.

Trzeba stale, co dnia i co godzina wyjaśniać pracującym chłopom, że dostawa zboża to nie tylko obowiązek, że zarazem jest to transakcja handlowa korzystna dla chłopów, że jest to udział pracującego chłopu w uprzedmiotowieniu kraju, że to najsprawniejsza wymiana zboża na maszyny, na światło elektryczne, na szkoły i drogi, które miasto buduje wsi.

Niezmiennie ważnym obowiązkiem instancji partyjnych jest przydzielanie każdemu członkowi Partii określonego zadania (agitacja, organizacja zbiorowych dostaw itp.), pomaganie mu w toku pracy, kontrolowanie i umożliwianie, by członkowie Partii wyrastali na działaczy społecznych.

Wreszcie nie wolno ani na chwilę zapomnieć o organizacjach masowych jak ZSCh, Liga Kobiet, ZMP. Należy na fall akcji politycznej przydzielać młodzieży konkretne zadania, należy pomagać tak, by i w tej akcji ZMP spełniło swoją chwalebą rolę — pierwszego bojowego pomocnika Partii.

AS.

Z notatnika reportera

Prezydium GRN w Wąwolnicy nie skontrolowało przygotowań do żniw i omlotów

W Prezydium GRN w Wąwolnicy dowiedziałem się, że czternaście gromad ukończyło już żniwa żytnie, że akcja pomocy sąsiedzkiej przebiega zgodnie z planami, że gromady mają już opracowane plany akcji omlotowej. Dowiedziałem się także, że wszędzie warto by zajrzeć, i że... nie ma co liczyć na jakiś środek komunikacji.

Plan pomocy sąsiedzkiej na okres akcji żniwno - omlotowej, który po kazał mi soltys gromady Drzewce, Józef Grzegorzczak, był opracowany jeszcze wiosną. Nie zawierał żadnych poprawek.

Kiedy zapytałem o plany akcji omlotowej — soltys szeroko otworzył oczy.

— Był tu jeden taki, co spisywał maszyny. A więcej to ja nie wiem...

W prezydium GRN twierdzono wprawdzie, że wszystkie gromady opracowały już takie plany. „Może to wyjątkowa gromada” — pomyślałem i zabrałem się do sprawdzenia czy chociaż gromada realizuje pomoc sąsiedzka zgodnie z planem.

Tak więc zaszedłem do Michała Gancarza, małorolnego chłopca, kaleki, któremu w żniwach miał pomagać Stanisław Głos, zamożniejszy, 10-hektarowy gospodarz.

Ale Gancarz zdziwił się nie mniej o soltysa. Słyszał wprawdzie, że miał mu pomagać Głos, ale tylko słyszał. Zawiadomienia pismem nie dostał. Więc i jak miał żądać tej pomocy...

Opowiadał jeszcze, jak to w tamtym roku dostał maszynę z SOM-u. Prawie za bezcen — mówił — przeprowadziłem żniwa, a snopki spod snopowiązałki jak laleczki. Na wystawę mogłyby iść...

W tym roku gromada nie dostała snopowiązałki, tylko jedną żniwiarkę konną, która przez kilka ostatnich dni stała zresztą zepsuta.

W kilkunastu innych gospodarstwach, które kolejno obśzedłem, do wiedziałem się tego samego. Plan pomocy sąsiedzkiej wprawdzie opracowano, ale nikt nie zatroszczył się o ich realizację.

Znow okazało się, że jest inaczej niż mówiono w Prezydium GRN. Plan jest, ale nierealny. Nikt nie czuwa nad jego wykonaniem, ani specjalny pełnomocnik gromadzki, ani instruktor rolny przy Prezydium GRN, ani Komisja Rolna, chociaż w Wąwolnicy zapewniano mnie, że o wykonanie planów troszczą się wszyscy.

W Bronowicach wsi, dzięki pomocy POM w Kurowie, dzięki przydzieleniu dwóch snopowiązałki traktorowej, żniwa żytnie ukończyli już wszyscy gospodarze. Przystąpili już nawet do zbiorów jęczmienia i owsa. Żniwa przebiegają sprawnie, ale...

Planów pomocy sąsiedzkiej nie ma tu w ogóle.

Kiedy spytałem ile w gromadzie jest gospodarstw bezkonnnych — soltys zaczął wyliczać. Okazało się, że samych wódw jest cztery.

— A kto im pomaga? — spytałem.

Na to pytanie soltys nie znalazł odpowiedzi.

— A akcja omlotowa?

W gromadzie znajdują się wprawdzie dwa agregaty młocarniane — u Bolesława Głosa i Piotra Wójcika. Nie mają one jednak planów i soltys powątpiewa, czy taki Głos będzie chciał młócić zgodnie z planami.

Choć terminowe i sprawne przeprowadzenie omlotów jest gwarancją terminowego wykonania akcji planowego skupu zboża — aktyw tej gromady, która w roku ubiegłym chlubnie wykonała swoje obowiązki wobec Państwa jako jedna z pierwszych w gminie, nie zajął się dotychczas organizacją omlotów.

W drugiej gromadzie jest więc tak samo, jak w pierwszej. Właściwie ani Prezydium Gminnej Rady Narodowej, ani soltys nie przygotowali należyte akcji żniwno omlotowej.

Bronowice Kolonia to gromada, która powstała w wyniku reformy rolnej. Niemal wszyscy chłopci otrzymali tu ziemię od Państwa. Wszyscy też starają się za tą ziemię odwdziżyć, wypełniając sumiennie i w terminie obowiązki obywatelskie. Jedyne kilku najbogatszych psuje honor gromady. Wśród nich rej wodzi Jan Korciński, gospodarz 14-hektarowy. W ubiegłym roku gromada miała z nim wiele kłopotów nim wreszcie odstawił zboże...

W tym roku historia się powtórza. Podczas gdy wszyscy byli formalnie świadomie podpisali zobowiązanie nie na dostawę zboża, Korciński i jemu podobni opierają się. Nie podpisali zobowiązań do tej pory.

Albo gromada, małorolni zmuszają ich jak i w tamtym roku do wykonania obowiązków.

W tej chwili żniwa żytnie gromada ma już poza sobą, a jęczmień i owies wykoszono w 50 procentach. Nieco gorzej przedstawia się sprawa omlotów. Byli formalnie w większości nie mają stodoł i chodzą z tego względu chcieliby od gęki zarząz po żniwach przeprowadzić omloty. Akcja omlotowa w kolonii Bronowice nie wiadomo, jak będzie wyglądać. O tym w Prezydium GRN Wąwolnicy nie pomyślano. Wprawdzie w Bronowicach w okresie żniw była należyte zorganizowana pomoc sąsiedzka, ale to nie jest zasługą Prezydium GRN w Wąwolnicy, a tylko miejscowego aktyw gromadzkiego.

Urzednicy z Prezydium GRN w jednym tylko wypadku mieli rację: naprawdę trzeba zajrzeć do tych gromad...

J. P.

Sprostowanie

Do artykułu pt. „Aby POM-y oddziaływały politycznie na wieś” zakradł się błąd niezaski, który prostujemy. Kol. Niezabitów jest oddalona od POM-u Kurow 17 km, a nie jak wydrukowano myliła 70 km

Nieterminowe i nieprzemyślane zamówienia główną przyczyną zakłóceń w zaopatrzeniu w surowce i półfabrykaty

„Jeśli nasza Partia i wszystkie organizacje państwowe skoncentrują na zagadnieniu zaopatrzenia materiałowego swą uwagę i wysiłki to potrafimy usunąć jedną z poważnych przeszkód na drodze naszego rozwoju“.

BOLESŁAW BIERUT
VII Plenum KC PZPR

Zarządzenie Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Nr 429 w sprawie zaopatrzenia mówi, że zamówienia na materiały, surowce, czy półfabrykaty należy składać do właściwej centrali lub hurtowni wojewódzkiej na 90 dni przed kwartałem, w którym ma nastąpić dostawa towaru. Zarządzenie wydano po to, aby jednostki gospodarcze zaopatrujące przemysł i budownictwo danego terenu mogły już wcześniej ułożyć globalny plan zapotrzebowań na pewien okres i przedstawić go wraz z zamówieniami zakładom wytwarzającym potrzebne towary. Dlatego też od terminowości składanych zamówień w dużej mierze zależy pomyślne wykonanie planów zaopatrzenia. Jednak działy zaopatrzenia poszczególnych instytucji lekceważą sobie to zarządzenie, co w konsekwencji daje bardzo przykre rezultaty.

Rejonowa Hurtownia Artykułów Metalowych w Lublinie powinna już w pierwszych dniach lipca otrzymać zamówienia na IV kwartał, na podstawie których mogłaby sporządzić ogólny plan zapotrzebowań i złożyć go do realizacji w biurach zbytu. Tymczasem, niemal wszystkie przedsiębiorstwa budowlane złożyły jedynie zamówienia na odlewy, pomijając całkowicie takie asortymenty jak gwoździe i narzędzia (miotki, szpadle itp.), których właśnie największy brak odczuwa się na budowach. W tej sytuacji hurtownia zmuszona jest sporządzać zapotrzebowania na podstawie analizy rynku, co w żadnym wypadku nie daje pełnego obrazu, gdyż chłonność przedsiębiorstw ulega zmianom w zależności od postępu robót. Przedsiębiorstwa budowlane nie dość, że paraliżują planową pracę hurtowni, mają do niej jeszcze niczym nie uzasadnione pretensje i żądania. I tak np. Zarząd Zjednoczenia Nr 2 Budownictwa Miejskiego Poznań — Oddział w Lublinie złożywszy w dn. 15 maja zamówienie na gwoździe domagał się, aby hurtownia dostarczyła mu ich w ciągu kilku dni. W zasadzie, zgodnie z zarządzeniem PKPG, zamówienie należało umieścić w planie na IV kwartał, jednakże hurtownia licząc się z ważnością prac wykonywanych przez ZBM ZZ 2 zrealizowała jego zamówienie w 100% w żądanym terminie. Jakże są skutki? Hurtownia została narazona na załamania planów dystrybucji, zaś przydział, przeznaczony dla innej instytucji (która złożyła w terminie zamówienie) otrzymała ZZ 2 ZBM. Ten to właśnie chałupniczy system zaopatrzenia na piętnował w swym referacie na VII Plenum KC PZPR towarzyszy Bierut mówiąc: „...szereg spraw rozwiązanych jest bez generalnej per-

spektywy, od wypadku do wypadku, metodą tak zwanego latania dziur, która w rezultacie doprowadza do tego, że dziura załatwana w jednym miejscu wyłazi w całej okazałości w drugim“.

ZAMÓWIENIA MUSZĄ BYĆ BARDZIEJ PRZEMYŚLANE

Oprócz łamania terminów zdarzają się wypadki lekkomyślnego sporządzania samych zamówień. W tej dziedzinie przykład całkowitej bez troski i braku zrozumienia dla oszczędnej gospodarki dał Lubelski Oddział Centralnego Zarządu Elektryfikacji Rolnictwa, który w dniu 2 czerwca anulował zamówienie na śruby o specjalnym wymiarze, motywując swą decyzję tym, że Rejonowa Hurtownia nie dostarczyła śrub w styczniu, wobec czego w chwili obecnej są już one rzekomo zbędne. A przecież zamówienie zostało złożone w dniu 11 stycznia br., a więc po zatwierdzeniu planów zapotrzebowań na I kwartał, w związku z czym, zgodnie z wytycznymi, przełożono je na III kwartał. Obecnie większa część zamówionych śrub nadeszła do hurtowni, o czym zawiadomiono CZER. Ale ten z taką samą bez troską z jaką zlekceważył sobie termin składania zamówień — anulował teraz swe zapotrzebowanie, narażając hurtownię na magazynowanie nadmiernych, niechodzących remanentów (śrub produkowanych dla potrzeb CZER nie chce zakupić żadna inna instytucja) wcale nie przejmując się tym, że fabryka, która produkowała śruby dla CZER mogła z powodzeniem wytwarzać towar naprawde potrzebny w tym okresie.

W podobny sposób poczynają sobie inne instytucje. Wyrazem chałupniczej i bezplanowej gospodarki może być następujący przykład: Zakład Sieci Elektrycznych w Lublinie przekazał Hurtowni Rejonowej do upłynienia zakupione przez siebie uprzednio śruby, po to, aby w następnym kwartale... zakupić je z powrotem. A więc dwa razy kupował śruby i dwa razy płacił hurtowni marżę zarobkową. I to jest właśnie klasyczny przykład „dzikiego“ planowania.

ZAMAWIAĆ ZGODNIE Z POTRZEBAMI

Głównym powodem, dla którego kierownicy działów zaopatrzenia poszczególnych przedsiębiorstw zwlekają ze składaniem zamówień jest lęk przed posiadaniem w magazynach nadmiernych remanentów. Ale i na to jest sposób. Ażeby nie magazynować zbyt wielu ilości towaru przekraczających normatywny potrzebny dla zachowania rytmiczności i ciągłości produkcji należy bardzo dokładnie, z wyliczeniem wszystkich za i przeciw, sporządzać plany zaopatrzenia. Dotychczas bowiem — o

czym świadczą alarmujące pisma do hurtowni z wołaniem o materiał dla „walącej się produkcji“ — plany te robione były niechlujnie, w konsekwencji czego normatyw był za niski, albo za wysoki, często zaś nie było go wcale. Dowodem tego bałaganiarskiego sposobu sporządzania planów zaopatrzenia może być fakt, że ZBM Lublin złożyło na I kwartał zamówienia, które było... kopią zamówienia z IV kwartału ub. r. Czyżby istotnie nic nie zmieniło się w planach od zeszłego roku? Widocznie zmieniło się, skoro w hurtowni zjawiał się sam dyrektor ZBM prosząc o wycofanie zamówień opartych na niewłaściwym zapotrzebowaniu.

Jak wobec tego można mieć pewność, że zapotrzebowania innych instytucji nie są podobnie sporządzone? A chaos panujący w tej dziedzinie na naszym terenie wskazuje wyraźnie na to, że zapotrzebowania nie zawsze są przemyślane.

Plany zapotrzebowań na materiały i surowce muszą być sporządzane zgodnie z potrzebami. Nie „na wyrost“ ani też poniżej normatywu. Przy układaniu planów trzeba również pamiętać o opracowaniu racjonalnych norm zużycia. Należy również walczyć o jak najdalej idące oszczędności w zakresie zużycia materiałów na budowach i w produkcji, tam gdzie się tylko da zastępować materiał droższy tańszym, łatwiejszym do nabycia. Pamiętać też o konieczności o dotrzymywaniu terminów. Socjalistyczna dyscyplina obowiązuje bowiem nie tylko przy realizacji planu ale także przy jego ustalaniu i sporządzaniu.

(M. Ter.)

Racjonalizatorzy ZSE czekają na pomoc Partii i Rady Zakładowej

Zakład Sieci Elektrycznych w Zamościu ma poważne osiągnięcia na odcinku racjonalizatorstwa. Liczne zgłoszonych w 1951. Planu.

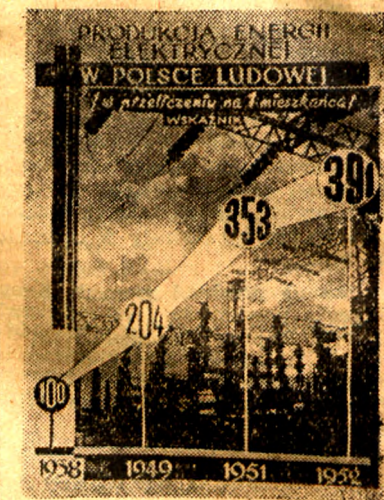
Wniosek zwrotnym w działalności Klubu wana stać się ostatnią narada kierowników Komórek Wyznalczości i przewodniczących Klubów T. i R., która odbyła się w Radomiu. Klub T. i R. Zamość po tej naradzie ożywił swoją działalność, opracował plan pracy, rozpisal ankietę na temat usprawnienia produkcji i usunięcia tzw. „wąskich gardeł“. W celu rozpowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego w najbliższych dniach zorganizuje się wycieczkę do innego zakładu ZEOW. Klubowi powinny w jego pracy pomóc podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa.

Do aktywnych obecnie racjonalizatorów trzeba zaliczyć ob. Stefana Ptaszyńskiego z zawodu ślusarza, który jest dziś referentem technicznym wytwórni. Zgłosił on w tym roku 4 pomysły, z których 3 zostały zatwierdzone.

Ob. Antoni Sowiński, kierownik Rejonu Zamość zgłosił 2 usprawnienia. Zostały również zatwierdzone przez Komisję Usprawnień. Prócz tego w bież. roku zgłosił usprawnienia: kierownik wytwórni ob. Stanisław Wiktorowicz, brygadzieta sieciowy — Leon Wawrych, monter Aleksander Gnorowski, kierownik rejonu Tomaszów — Kazimierz Zieliński oraz kierownik warsztatu mechanicznego — Stefan Krochmalski.

W ostatnich 2 miesiącach nie wpłynął jednak ani jeden wniosek racjonalizatorski. Jest to skutek słabej działalności Komórki Wyznalczości, Klubu T. i R. oraz braku zainteresowania ich pracą ze strony rady zakładowej.

Nieodbywanie się zebrań klubu, a przede wszystkim brak opracowanej tematyki racjonalizatorskiej za-



Gdy ślusarz formuje gline

W Fabryce Maszyn Elektrycznych marnuje się kadry fachowców

Coraz więcej kierowników zakładów rozumie już dziś konieczność szkolenia, coraz więcej fabryk prowadzi kursy wewnątrzzakładowe lub wysła robotników na kursy organizowane centralnie, coraz szerzej też stosuje się tzw. szkolenie przywarsztatowe. Kursy wewnętrzne i szkolenie przywarsztatowe mają tę wyższość od innych form, że pozwalają na tworzenie kadr wykwalifikowanych pracowników bez odrywania ich od produkcji.

W bieżącym roku, podobnie jak i w ubiegłym, przystąpiła również do szkolenia Fabryka Maszyn i Aparatów Elektrycznych w Lublinie. W marcu br. zorganizowano kurs ślusarski, na który skierowano pięć młodych, zdolnych kobiet i dwóch mężczyzn. Wojew. Zarząd Przemysłu Terenowego, któremu podlega fabryka, przydzielił nawet specjalnego wykładowcę, który miał poprowadzić kurs. Po dwóch tygodniach wykładów teoretycznych i prowadzonych równolegle zajęć praktycznych większość uczestników kursu otrzymała świadectwa ukończenia go z wynikami bardzo dobrymi i dobrymi. Fabryka zyskała znowu siedmiu wykwalifikowanych ślusarzy.

Na tym jednak skończyła się dbałość i troska o kadry. Po zakończeniu kursu zaczęły dziać się dziwne rzeczy.

Pomijając fakt, że wkrótce z fabryki odeszły dwie z wyszkolonych niedawno kobiet — ob. Madej i Jakubowska — marnując świeżo nabyte kwalifikacje, a dyrekcja fabryki ani podstawowa organizacja partyjna, czy rada zakładowa nie potrafiły temu zapobiec, trzeba stwierdzić, że dyrekcja bynajmniej nie starała się wykorzystać kwalifikacji, które robotnicy nabyli na kursie. Zdaje się, że z tym nikt się zresztą naprawdę nie liczył. No cóż, mają kwalifikacje — to mogą się im kiedyś przydać, a tymczasem niech pracują, gdzie chcą...

I robotnicy zaczęli pracować gdzie który chciał, lub gdzie przydzieliła dyrekcja fabryki. Jedną z najbardziej zdolnych uczestniczek kursu, Stanisława Błach, która ukończyła naukę z wynikiem bardzo dobrym — pracuje obecnie w karniarni (dział. przygotowujący formy do odlewów). Nie jest to wprawdzie

praca, wymagająca niższych kwalifikacji, niż praca w dziale mechanicznym, ale ob. Błach bynajmniej nie korzysta z wiadomości nabytych na kursie. Wkrótce po ukończeniu kursu ślusarskiego — na początku maja — zaczęła ona pracować w karniarni, a właściwie zaczęła przechodzić tam przywarsztatowe szkolenie w zawodzie formierskim... Janusz Taracha przedtem, nim skierowano go na kurs ślusarski, pracował przy montażu suszarni jako samodzielny ślusarz. I nic dziwnego — nie kończył on wprawdzie żadnej szkoły zawodowej ani kursów, — ale ma już około ośmiu lat praktyki w tym zawodzie. Jednak wkrótce po ukończeniu kursu dyrekcja przydzieliła go do pracy, nie wymagającej absolutnie żadnych kwalifikacji; do wyginania drutów do siatek i spawania punktowego. Pracę tę z powodzeniem może wykonywać robotnica, zatrudniona dopiero pierwszy dzień w fabryce.

Dyrekcja fabryki powinna zrozumieć, że taki bez troski, niedbały stosunek do zagadnienia wykorzystania kwalifikacji robotników jest wręcz szkodliwy, że traci na tym nie tylko robotnik, ale również i fabryka, która przecież musiała ponieść koszty szkolenia, że traci na tym przede wszystkim państwo, gdyż zatrudnianie robotników o wyższych kwalifikacjach przy pracach, wymagających kwalifikacji niższych, odbija się ujemnie na wydajności produkcji.

Drugim niemniej ważnym zagadnieniem jest celowość szkolenia. Zdarza się jeszcze często, że zakłady pracy szkola robotników i pracowników umysłowych w kierunku, który jest akurat najmniej potrzebny dla normalnego biegu produkcji, co w konsekwencji powoduje nadmierną, szkodliwą plynność kadr, gdyż robotnik, przeszkolony w takim zawodzie, który nie ma zastosowania w jego zakładzie pracy — przechodzi przeważnie do innego zakładu.

Przykładem takiej właśnie niecelowości szkolenia może być znowu Fabryka Maszyn i Aparatów Elektrycznych.

Przed kilkoma dniami dyrekcja fabryki wysłała do WZPT pismko następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo wasze z dnia 2.7. przesyłamy następujących kandydatów na kursy:

na kurs odlewniczo-formierski — Mieczysław Sadowski, gisier;
na kurs ślusarzy galanteryjnych — Jerzy Woliński, ślusarz, 2 lata praktyki; Marian Furtak, ślusarz, 3 lata szkoły zawodowej, 2 lata praktyki; na kurs normowania — Jan Górnik, ślusarz, 4 klasy gimnazjum mechanicznego, 5 lat praktyki; na kurs obróbki metali skrawaniem — Leopold Okoń, tokarz, 6 lat praktyki“ itd.

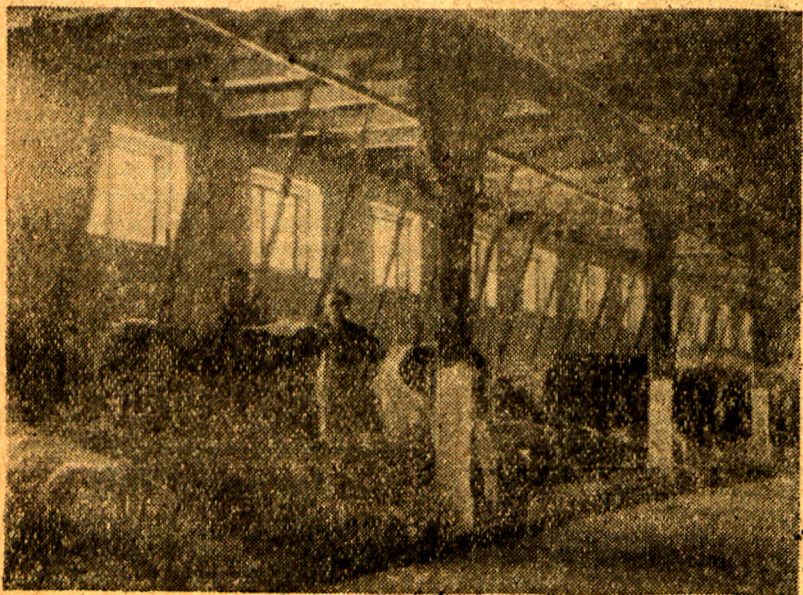
Co do celowości szkolenia robotników z Fabryki Maszyn Elektrycznych na kursach odlewniczych, normowania i obróbki metali nie można mieć zastrzeżeń. Natomiast wydaje się, iż niezupełnie potrzebne jest wysyłanie robotników, i to robotników wykwalifikowanych, ślusarzy z kilkuletnią praktyką, na kurs — ślusarstwa galanteryjnego, gdyż ślusarzy galanteryjnych w fabryce nie potrzeba. Brak jest natomiast ślusarzy-metalowców, których, jak twierdzi dyrektor fabryki tow. Łaguziński, fabryka mogłaby zatrudnić jeszcze około 30.

Oczywiście największą winę ponosi tu Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego, który wymagał od FMiAE kandydatów (i to dwóch!) na taki kurs, zamiast wziąć ich z zakładów, do których mogliby oni wrócić po przeszkoleniu. Jednak nie bez winy jest też dyrekcja fabryki, która bezkrytycznie zgodziła się na to i na kurs skierowała potrzebnych w produkcji robotników.

Dyrekcja WZPT winna pamiętać, że zagadnienie szkolenia robotników nie sprowadza się tylko do organizowania kursów. że również ważną sprawą jest nabór odpowiednich kandydatów, którzy natychmiast po przeszkoleniu będą mogli rozpocząć w swych zakładach normalną pracę. Dlatego też przed wyborem kandydatów na następne kursy należy wymagać od zakładów, by zgłaszały, na jakie kursy mogą wysłać pracowników, by z pełnym pożytkiem zatrudnić ich po ukończeniu nauki. Natomiast dyrekcja Fabryki Maszyn i Aparatów Elektrycznych, podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa winny natychmiast naprawić popełnione błędy, by nie marnować kwalifikacji, zdobytych przez robotników.

J. K.

Aby było więcej mięsa...



Załoga bazy opasowej Centrali Mięsnej w Chelmie uzyskuje dobre wyniki w dziedzinie opasu bydła. — Na zdjęciu — oborowi: Ostrowski i Zagórski przy pracy.

Zrealizowali swoje zobowiązania lipcowe

Brygada mistrza lastrykarskiego ob. Konstantego Grzywackiego składająca się z 4 osób zrealizowała swoje zobowiązanie lipcowe wykonując prace lastrykarskie na 2 klat-

kach schodowych na budowie 132 ZBM. Zobowiązanie to zostało wykonane na 6 dni przed terminem, i dało 6.686 zł oszczędności.

Brygada ta podjęła poza tym dodatkowe zobowiązanie również na część 22 Lipca. Postanowiła ona pokryć 200 m kw. płaszczyzny lastryco i 100 m kw. cokolika. Przedterminowe wykonanie tego zobowiązania pozwoliło zaoszczędzić 1.024 zł. Na specjalne wyróżnienie przy pracach zasługuje ob. Józef Kilmek.

Brygada ob. Stefana Łosowskiego do podjęcia analogicznego zobowiązania.

J. Samberger
korespondent zakładowy

Impreza „Artosiu”

W dniu 2 sierpnia br. o godz. 17 i 20 w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy odbędzie się impreza rozrywkowa pt. „Z uśmiechem i płoską”, w której udział wezmą: Barbara Sawicka, Halina Ziolkowska, Felicia Jaksztasowa, Barbara Jach, Ewa Stokowska, Jerzy Golef, Henryk Rucki, Leszek Szymocha, Adam Lenczowski i Czwórka „Ferta”. Zapowiada Leszek Szymocha.

Bilety w cenie 6—15 zł do nabycia w „Artosie” — ul. Staszica 1 oraz w dniu koncertu w kasie Teatru Państwowego.

Usprawiedliwienie które obciąża

Klientów sklepu MHD z artykułami gospodarstwa domowego Nr 14 przy ul. Kunickiego 65 w Lublinie często spotykają niemiłe przygody. Oto np. w ub. tygodniu ob. Maria Kulik z Lublina chciała nabyć w tym sklepie o godz. 17.40 potrzebny jej artykuł. Jakież było jej zdziwienie, gdy dowiedziała się z ust kierownika, że sklep jest już o tej porze zamknięty i kierownik nie ma zamiaru z nią dłużej rozmawiać, bo już się napracował, a zresztą... musi się umyć i ucześć.

Nikt — obywatelu kierowniku nie przeczy, że obydwie czynności są potrzebne, a nawet konieczne, jest jednak dosyć na to czasu po pracy.

Odczyt w NOT

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników — Mechaników Polskich zawiadamia, że dziś 31.VII. br. o godz. 18.00 w lokalu Naczelnej Organizacji Technicznej odbędzie się odczyt pt. „Badanie naprężeń na mechanizmach metodą tenzometrowania”.



Teatry:
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: nieczynny

KINA:
Apollo — „Pieśń tajgi” — prod. rad. godz. 18, 18, 20.
Robotnik — „Kobieta wyrusza w drogę” — prod. węgierskiej — godz. 18, 18, 20.
Rialto — nieczynne.
CYRK:
Dnia 31 bm. premiera widowiska pt.: „Cyrek wczoraj i dziś”.

DZURY APTEK:
Narutowicza 27, Bucza 23, Stalingradzka 25.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

Obwieszczenia

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ w Krasnymstawie podaje do powszechnej wiadomości, że wszelkie prośby, skargi i zażalenia ludności są przyjmowane przez Przewodniczącego Prezydium PRN lub jego zastępcę codziennie od godz. 8 do 15, a ponadto we wtorek od godz. 16 do 18 w lokalu Prezydium PRN. 368/K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” Zemborzyce z siedzibą w Głusku zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń, prezes Zarządu lub jego zastępca będzie przyjmował interesantów w każdy czwartek od godz. 10 do 14. 371/K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” Goraj zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń, prezes Zarządu lub jego zastępca będzie przyjmował interesantów w każdy poniedziałek i piątek od godz. 13 do 14. 384/K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w Janowie Lubelskim zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa

w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń, prezes Zarządu lub jego zastępca przyjmują interesantów w każdy czwartek w godzinach od 11 do 13. 383/K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” Biskupice w Trawnikach zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń, prezes Zarządu lub jego zastępca będzie przyjmował interesantów w każdy wtorek i sobotę od godz. 8 do 9. 376/K

WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO podaje do wiadomości, że Obywatele oprócz możliwości korzystania z książki życzeń i zażaleń znajdującej się w każdej Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego woj. lubelskiego mogą podobne życzenia i zażalenia kierować również listownie do Woj. Stacji Pog. Ratunkowego — Dział Usług, Lublin, ul. Wyszynskiego 7. 385/K

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w Janowie Podlaskim zawiadamia, że zgodnie z Uchwałą Rady Państwa w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń, prezes Zarządu lub jego zastępca będzie przyjmował interesantów w każdy piątek od godz. 12—16. 375/K

Ślubowanie Złotowe zobowiązuje nas do jeszcze wydajniejszej i ofiarniejszej pracy

Już od tygodnia pracują na swoich stanowiskach delegaci złotych z Zarządu Budów nr 4 LPZB. Na Złocie było ich 26. Wszyscy powrócili pełni podziwu dla nowej Warszawy, pełni entuzjazmu dla pracy, z której rodzi się wspaniała stolica.

Delegaci po powrocie z Warszawy nie ośmieszali podzielić się ze swoimi kolegami wrażeniami, jakie wywarli na nich wspaniałe widoki, a złożyli je Prezydentowi Bierutowi.

Przed kilkoma dniami młodzież ze wszystkich budów Zarządu Budowlanego nr 4 LPZB spotkała się na zebraniu masowym poświęconym relacjom ze Złota. Zebranie to było szczególnie uroczyste. Młodzież LPZB otrzymała dwa proporce za wybitne zasługi w pracy. Jeden proporzec

przechodni Zarządu Wojewódzkiego ZMP otrzymała przodująca we współzawodnictwie brygada murarska Trycha, drugi Zarząd Główny ZMP przyznał całej młodzieży Zarządu Budów nr 4. Oba proporce wręczył młodym tow. Bora, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Lublinie.

Wręczenie proporców za wybitne zasługi w pracy wywarło na młodzieży głębokie wrażenie. Na twarzach mawiała się radość i zapał. Młodzieżowe załogi poszczególnych budów zapewniały, że dokończą wszelkich starań, by zatrzymać na stałe zdobyty proporzec. Młodzi postanowili pracować jeszcze lepiej, rozszerzać współzawodnictwo międzybrygadowe i zorganizować dwie nowe brygady murarskie.

Zebraniu pozłotowemu przewodniczyli delegaci. Zobowiązali się wobec kolegów, że złożone przez nich ślubowanie zamienią w czyn produkcyjny. Gustaw Trych powiedział między innymi: „Złożone przez nas ślubowanie dalszej wydajniejszej pracy nad rozwojem i umocnieniem naszego kraju — wykonamy w pełni. Dla realizacji ślubowania postanowiliśmy ustanowić nowy rekord Polski w murarce systemem trójkowym i wzywamy do współzawodnictwa murarzy całej Polski”.

„Przekonałem się, że praca moja jest ceniona — mówił inny delegat Jan Galar. — Ostatnio zostałem awansowany na zastępcę kierownika budowy. Zawdzięczam ten awans ludowej Ojczyźnie i Konstytucji, która właściwie ocenia osiągnięcia produkcyjne robotników. Zobowiązuje mnie do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy dla dobrej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Kolega Kapuściński z brygady betonarskiej dotychczas nie był członkiem ZMP. Na Złocie poznał bliżej siłę tej organizacji. Obecnie wspomina dni złotowe, w czasie których postanowił po powrocie zostać członkiem organizacji ZMP-owskiej. „Już od kilku lat pracuję na budowach Lublina — mówi ob. Kapuściński. Jestem przodownikiem pracy, teraz złożyłem ślubowanie, że poświęcę swe wszystkie siły dla budowy kraju. Pewien jestem, że organizacja ZMP pomoże mi w realizacji zadań, jakie przyjąłem na siebie, składając ślubowanie”.

Wspólnym czynem pozłotowym delegatów i młodzieży nie uczestniczącej w Złocie był wyjazd z ekipą łączności miasta ze wsią do Zawieprzyc (pow. Lubartów). Po pracy w polu młodzi z Zarządu Budów nr 4 LPZB urządzili występ artystyczny. W przerwie tego występu delegat Aleksander Prawicki zaproponował, aby wspólnie przyrzec, że tempo prac jakie zapoczątkowało współzawodnictwo złotowe będzie coraz silniejsze. Przyrzeczenie lepszej pracy złożyli młodzi robotnicy i chłopcy (Wal).

Wykonali plan półroczny

Pracownicy Zbiornicy Wojewódzkiej Centrali Odpadków Użytkowych meldują, że 30.VI. br. wykonali w 106,7% plan półroczny.

Wśród śmiechu i zabawy szybko leci czas na półkolonii

Gromadka rozbawionych dzieci biega po łące na Czechówce. Jest ich chyba około sześćdziesięciu. To półkolonia TPD 1 mieszcząca się przy ul. Lubomelskiej. Dzieci przyszyły na łąkę w towarzystwie trzech swoich wychowawczyń i bawią się wesoło. Większość gromadki stanowią dzieci w wieku przedszkolnym, mniejszość to dzieci ze szkół podstawowych, uczęszczające do drugiej i trzeciej klasy.

Dzieci podzielone są na trzy grupy: najstarszą, średnią i najmłod-

szą. Każdą z nich opiekuje się jedna wychowawczyni. Różnice wieku są minimalne, toteż współzawodnictwo wszystkich dzieci jest doskonałe. Rozśmiane i opalone na brąz ich buziaki świadczą o tym, że czują się bardzo dobrze.

Kiedy podchodzimy do rozbieganej gromadki, dzieci bawią się do wolności.

Bogusł Sielski z grupy średniej i Tomek Kawecki z grupy najmłodszej to zapaleni sportowcy. Nie mogą się pogodzić kto jest szybszy.

Zaczyna się emocjonujący wyścig. Tomek jednak okazał się szybszym. — To nic — mówi Bogusł — drugi raz na pewno mnie nie weźmiesz.

Wycieczki na łąki i pola to nie tylko zabawa i spacer na świeżym powietrzu, to także praktyczne poznanie przyrody. Dzieci uczą się poznawać rośliny i drzewa.

Zmęczona zabawą i biegiem gromadka siada ciałym kółkiem. Teraz dla odmiany trzeba trochę pospiewać. A piosenki są przecież piękne. Mówią o codziennym trudzie robotnika, o pracy ich ojców i matek, z których większość to właśnie robotnicy.

* * *

Przedszkole TPD 1 przy ul. Lubomelskiej to mały parterowy schłodzony budynek. Na podwórzu ustawione są niskie stoliki i ławki. Na stolikach dymi już gorąca zupa owocowa. Jakże by się chciało usiąść już i jeść. Ale najpierw trzeba umyć ręce. Każdy więc dzieciak z ręcznikiem na szyi czeka w kolejce i przy pomocy wychowawczyni myje się.

Szybko znika pierwsze danie. Drugie, bigos na baraninie z młodymi kartoflami, jest nie mniej smaczne.

Nie wszyscy jednak zdołali zjeść. Dostało się przecież tego duża porcja. Waldek Szatkowski „zmógł” obydwa dania, ale jego braciśzek Adam nie może pochwalić się takim apetytem i musiał trochę zostawić. A potem jeszcze deser, który dzieci z wszystkich dań najlepiej lubią. Po obiedzie dwugodzinna przerwa

na spanie. Kiedy świeci słońce, wszyscy kładą się na kocach na trawie, jeśli jednak jest zimno lub deszcz, śpi się na leżakach lub w pięknej i czystej sali. W tej sali też odbywają się zabawy, jeżeli nie można iść na spacer na pola. Zresztą jest tu nie mniej wesoło. Dookoła stoi pełno pociągów, misiów, układek i innych zabawek. Wesoło można się też pobawić w piaskownicy, która znajduje się przed budynkiem. Można się też pohulać na koniu, lepić w piasku przeróżne babki...

Chwile spędzone na półkolonii u- przyjemnia także wysłuchanie filmów, które organizuje Liga Kobiet. Dzieci widziały już „Bajkę o rybaku i rybce”, „Płasią wyspę” i inne. — Oprócz tego — mówi kierownik półkolonii ob. Helena Stanek — przedszkole jest radiofonizowane i dzieci we wtorek i piątek wysłuchują audycji dziecięcych.

Po dwugodzinnej drzemce, poobiedniej apetyty znowu dają znać o sobie. O godzinie 15-ej następuje więc podwieczorek. Dzieci dostają owoce i bułki z masłem.

Godzina 16-ta to koniec pobytu na półkolonii. Dzieciaki rozchodzą się do domów. Po większość z nich przychodzą rodzice. Zabierają swoje dzieci na noc, aby znowu przyprowadzić je jutro rano o ósmej. (H. M.)



Przed siedzibą półkolonii. (Do artykułu obok).

Pracownicy poszukiwani

ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, ST. LIKWIDATORA FINANSOWEGO zaangażuje od zaraz ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO Lublin, Narutowicza 56. Zgłaszać się w Dziale Kadr pokój Nr. 28. 357/K

WARTOWNIKÓW STRAZY PRZEMYSŁOWEJ zatrudni od zaraz ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO Lublin. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Z.B.W. Lublin, Nowy Świat Nr. 20 od godz. 8 do godz. 15. 377/K

STARSZEGO KSIĘGOWEGO oraz KONTYSTĘ zaangażuje od dnia 1.VIII.1952 r. Zarząd Okręgowy RADIOFONIZACJI KRAJU Lublin, ul. Weteranów 1. Zgłaszać się w Sekcji Kadr Pokój Nr 12. 391/K

UWAGI DROBNE

ZGUBY

Skradziono kartę meldunkową, pokwitowanie złożonych dokumentów na

dowód osobisty wydany przez Gminną Radę Narodową Zemborzyce, przepustkę na teren FSC na nazwisko Daniel Kazi- mierz. 2846/G

Zgubiono przepustkę na teren FSC, legitymację Zw. Zaw. na nazwisko Mańka Józef. 2847/G

Skradziono dowód kolejowy wydany przez DOKP Lublin, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, kwit na węgiel, przydział na mieszkanie, legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Ko Szczepaniak Otylia. 2851/G

Zgubiono legitymację Zw. Zaw., legitymację służbową, przepustkę służbową wydane przez Jedn. Wojsk na nazwisko Adamczyk Włodek. 2850/G

Zgubiono prawo jazdy kat. IIIA Nr 0436-50 na nazwisko Wiśniewska Anna. 2853/G

Zgubiono dowód osobisty, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Sokołach na nazwisko Nasilowski Mieczysław. 2854/G

Zgubiono przepustkę tymczasową Nr 776 wydaną przez WSK na nazwisko Dąbrowski Antoni. 1235/G

NAUKA

Matematyka, fizyka, chemia, matura, poprawki, wszystkie przedmioty, języki. Siły, Bucza 12/17a. 2845/G

KOZNE

Zona lub córka zegarmistrza Holca z Włodzimierza prosi o zgłoszenie się w Lublinie, ul. Staszica 2 m. 10. wejście od podwórza w sprawie zegarka. 2853/G

W awangardzie walki z posuchą (o pracy Aksajskiej Stacji Ochrony Lasów)

Już przeszło godzinę mknę nasz samochód po równej, dobrze ubitej drodze stepowej. Daleko za nami pozostał Stalingrad, a dokoła wciąż ten sam monotonny obraz: bezkresny step, którego granice, gdzieś na horyzoncie, giną w niebieskiej mgie.

Upa! Słońce mocno przypieka. Mój towarzysz podróży — kierownik Stalingradzkiego Wydziału do spraw sadzenia państwowych pasów leśnych, Aleksy Polakow, zdjął kapelusz i ocierając siwiejącą głowę, powiedział: — Zaraz zobaczymy las, zasadzony przez Aksajską Stację Ochrony Lasów.

I rzeczywiście, z lewej strony biegnącej przez step drogi ukazują się nagle... las. Równymi rzędami ciągną się młode zielone dębeczki, sięgające wzrostu człowieka. Drzewka rzucają już cień, w którym można się skryć przed palącymi promieniami słońca.

— Co najmniej 8 tysięcy dębeczków na każdym hektarze — mówi Polakow. A zdarzają się działki, gdzie na każdym hektarze rośnie ich nawet do 10 tys.!

Aksajską Stację Ochrony Lasów, do której właśnie jechaliśmy, jest jedną z 34 stacji, uruchomionych w obwodzie stalingradzkim w związku z zakładaniem państwowych pasów leśnych i wielkich dąbrów. Podobnie jak wszystkie inne stacje ochrony lasów, Stacja Aksajska wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, umożliwiający sprawne i szybkie dokonywanie wszelkich, nawet najbardziej skomplikowanych prac w zakresie sadzenia lasów na obszarach stepowych. Potężne traktory gąsienicowe marki „Staliniec-80” z dużymi pługami plantującymi mogą zaorywać glebę do głębokości 70 cm. Maszyny do sadzenia lasów sadzą

młode drzewka, wysiewają nasiona drzew różnych gatunków oraz żółędzie. Ponadto pracują tu specjalne maszyny do pielęgnacji młodych lasów.

Siedziba stacji zabudowana jest schudnymi białymi domkami, wokół których posadzone młode drzewka. Obszerny klub, warsztaty mechaniczne, garaże, stołówka, poczta, ośrodek lekarski — całe nowoczesne kulturalne miasteczko. Pojawienie się przed naszymi oczyma tego wesołego osiedla na bezkresnym stepie, jest dla nas prawdziwą niespodzianką.

Osiadłe wyrosło w bardzo szybkim tempie, niedaleko wsi Aksaj, położonej w odległości 100 km na południe od Stalingradu.

Gdyśmy się zatrzymali, do naszego samochodu podszedł wysoki, barczysty człowiek. Był to dyrektor stacji, Aleksander Piatakow.

— Przyjechaliśmy zobaczyć, jak idzie wam praca — powiedział Polakow.

— Zasiadaliśmy tej wiosny ponad 600 ha żółdziej, znacznie przekraczając nakreślony plan. Przy sianiu lasu pracowało 5 agregatów siewnych.

— A jak się sprawują nowe siewniki?

Chodziło o siewniki, przystosowane do siewu żółdziej systemem gniazdowym, opracowanym przez prof. Łysenkę. Aksajską Stację Ochrony Lasów przeprowadzała próbę tych siewników w warunkach produkcyjnych.

— Wyniki prób są doskonałe — powiedział Piatakow. — Wydajność siewnika jest prawie półtora raza większa od wydajności normalnego siewnika leśnego, a jakość siewu — znacznie wyższa.

Wraz z dyrektorem stacji udaliśmy się znowu w step, na trasę pasów leśnych. Między rzędami młodych drzewek pracowały kultywatory traktorowe, które spulchniały grunt. Agregatem kierowała traktorzystka Anna Pilipczenko.

Traktorzystka niejednokrotnie już uczyla przyjeżdżających z sąsiednich rejonów kolechożników, jak należy hodować lasy w stepie.

— Nie jest to oczywiście sprawa łatwa — powiedziała, gdy zwróciłem się do niej z tym pytaniem.

— Nie pracujemy jednak gołymi rękami. Najważniejsze, to dobrze przygotować grunt. Nic tu się nie da zrobić zwykłą łopatą, czy nawet zwykłym plugiem. Mamy specjalne maszyny. Przede wszystkim orze się ziemię do głębokości 27 cm. Następnie specjalnym plugiem pogłębia się warstwę orną do 50—70 cm. A potem dopiero zaczyna się sadzenie lasu. Gdybyśmy sadzili żółdziej ręcznie, to nawet 20 ludzi nie zdążyłoby obsiać jednego hektara w ciągu dnia roboczego. A tymczasem ja sama za pomocą agregatu obsiewam w ciągu dnia 5—6 hektarów.

— Ale praca nasza nie kończy się na tym. Zasiwy należy pielęgnować, troszczyć się o nie, jak o małe

dzieci. W ciągu pierwszych lat dąb wymaga szczególnie troskliwej pielęgnacji. Tu również nie potrafimy obejść się bez maszyn. Na szczęście, mamy je. Przy glebiu i kultywowaniu młodych drzewek używamy traktorów kołowych i specjalnych narzędzi przyczepowych...

Jakkolwiek Stacja Aksajska istnieje niewiele ponad dwa lata, to jednak dużo już zdążyła zrobić. Rosną zasadzone przez nią w stepie młode dąbrowy i pasy leśne; założono dużą szkółkę drzewek, wybudowano stawy i zbiorniki wodne. Szkółka zaspokaja nie tylko potrzeby stacji, lecz dostarcza sadzonek okolicznym kolechozom. Wiele sadzonek wysłano do dyrekcji Kanału Wołżańskiego. Dońskiego dla zazielenienia trasy kanału.

Tyle o pracy jednej tylko stacji ochrony lasów. A ileż dokonały łączne wszystkie stacje obwodów stepowych i stepowo-leśnych ZSRR, realizując gigantyczny stalinowski plan przeobrażenia przyrody.

A. Zolotarew

Przy AWF w Warszawie powstaje Studium Zaoczne

Z dniem 1 września Główny Komitet Kultury Fizycznej uruchamia Studium Zaoczne przy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Zadaniem Studium będzie stworzenie możliwości uzyskania wysokich kwalifikacji zawodowych osobom pracującym bez przygotowania fachowego przede wszystkim w szkolnictwie średnim, ogólnokształcącym i zawodowym. Komitet Kultury Fizycznej i organizacje działające w dziedzinie kultury fizycznej.

Utworzenie Studium Zaocznego przy AWF pozwoli na doszkolenie pracujących już nowych kadr rekrutujących się w większości z młodzieży robotniczo-chłopskiej, bez oderwania ich od pracy. Będą to studia I stopnia szkół wyższych i dają takie same uprawnienia jak normalne studia W.P. tego stopnia.

Nauka na Studium Zaocznym prowadzi na wg 3-letniego programu obowiązującego na studiach WF I stopnia, trwać będzie 4 lata. Absolwenci uzyskują prawo nauczania w szkołach wszystkich typów oraz do pracy szkoleniowej we wszystkich instytucjach zajmujących się zagadnieniami wychowania fizycznego i sportu, a także do pracy w urzędach podległych Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i prawo zdobywania stopni naukowych.

Przewidziane jest utworzenie punktów konsultacyjnych w Krakowie, Poznaniu i we Wrocławiu przy WSWF-ach, w Warszawie przy AWF, Gdańsku przy WOSS i w Lublinie przy WKPF.

W związku z powyższym Referat Szkolenia Kadr WKPF w Lublinie zawiadamia, że na I rok Studium będą przyjmowani kandydaci obojga płci posiadający:

nieprzekroczony 45 rok życia, dobry stan zdrowia, wykształcenie średnie, 2-letnią praktykę zawodową lub 3-letnią społeczną w dziedzinie kultury fizycznej.

Nauczyciele szkół ogólnokształcących składają podania do Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, nauczyciele szkół zawodowych do DOSZ-u.

Do podania kandydaci winni załączyć: Ankiety personalną, świadectwo dojrzałości (maturę w oryginale), trzy fotografie, odpis dokumentu wojskowego, zaświadczenie stwierdzające 2-letnią praktykę zawodową lub 3-letnią społeczną w dziedzinie kultury fizycznej, ewentualnie dyplom przewodnika pracy zawodowej lub społecznej, zaświadczenie lekarskie o przydatności do studiów W.P.

Podanie o przyjęcie wraz z załącznikami należy przysłać do Referatu Szkolenia Kadr WKPF Lublin do dnia 8.VIII. 1952 r.

Podania, które wpłyną w późniejszym terminie nie będą rozpatrywane przez Komitet Szkoleniowy.

Boks na Olimpiadzie

Chychła pokonał Woutersa sędziowie krzywdzą Nowarę

HELSINKI. — We wtorek mieliśmy pierwszą z nieprzyjemnych niespodzianek w olimpijskim turnieju pięściarskim. Po walce Mohammad Khan (Pakistan) z Nowarą byliśmy przekonani, że walkę wygrał Polak. Tymczasem nieoczekiwanie kolegium sędziów wśród gwizdów widzów przyznało zwycięstwo Pakistanczykowi. Jeszcze raz okazało się, że w turniejach bardziej cenią się atak, choćby nawet chaotyczny, niż najbardziej skuteczną obronę.

Zupełnie surowy pięściarz pakistański bił szerokimi swingami, z których przez 3 rundy ani jeden nie osiągnął celu. Polak skutecznie parował ataki przeciwnika, sam przechodząc często do ataku.

Sędziowie punktowi: Gilardi (Wł.), Devine (Ir.) i Afifi (Egipt) popełnili niewątpliwie omyłkę, która całkowicie ich zdyskredytowała. Werdykt był zresztą niejednogólny, bo Włoch przyznał zwycięstwo Polakowi.

Chychła w półśredniej spotkał się w rewanżowej walce z mistrzostwami Europy w Mediolanie z Belgiem Woutersem. Belg zmędział od ubiegłego roku, a ciosy jego nabrały dynamiki.

Chychła prowadził walkę przez dwie rundy bardzo dobrze taktycznie, z dystansu, bijąc podwójne proste z obu rąk. Belg miał lekką przewagę w zwarcu, ale Polak uwalniał się szybko i zawsze wychodził z ciosem.

W drugim starciu Wouters atako-

wał chaotycznie, co Chychła wykorzystywał, lokując celne kontry. W ostatnim starciu obaj przeciwnicy byli zmęczeni. Chychła przeszedł wówczas do półdystansu, paraliżując ruchy Belga, który nie potrafił zrobić użytku z długich rąk.

Zwycięstwo Chychły było jednoznaczne. Polak wygrał tak samo pewnie, jak w Mediolanie na mistrzostwach Europy. Wydaje się jednak, że nie jest on w najlepszej kondycji, gdyż w 3 rundzie wyraźnie zwolnił tempo.

Krótko trwała walka Soczikasa z Gościńskim. Pięściarz radziecki, wyższy i silniejszy fizycznie od swego przeciwnika, kilku lewymi prostymi (obaj bokserzy walczyli z odwrotnej pozycji) wyrobił sobie przewagę. Pod koniec 1 rundy Gościński otrzymał potężny sierp w szczękę, po którym został zamroczony. W 2 rundzie Soczikas trafił czystymi, prawymi prostymi w szczękę Polaka i wreszcie Gościński został wyliczony na stojąco do „8”, po czym sędzia przerwał walkę wskutek nierównych sił przeciwników.

Gościński mimo porażki trzymał się dzielnie; wykazał wiele ambicji, starając się prowadzić otwartą walkę, a w zwarcu udało mu się nawet ułokować kilka haków w żołądek Soczikasa.

Doskonałe walczył w popołudniowej walce Węgier Papp, który zwyciężył silniejszego fizycznie i wyższego Amerykanina Webba. Spotka-

nie zaczęło się sensacyjnie: Webb rzucił się na Pappę, lokując na jego szczękę kilka silnych ciosów. Wydawało się, że Papp jest lekko zamroczony. W 2 rundzie Węgier łapie Webba na linach i trafia go hakiem w żołądek, następnie w szczękę i walka kończy się przed czasem.

Ciężką przeprawę miał Czechosłowak Torma z bardzo odpornym na ciosy Anglikiem Maloneyem. Torma prowadził zdecydowanie na punkty przez 2 rundy, w 3 zabrakło mu oddechu i walka wyrównała się.

Bardzo dobry był Szczerbakow w półśredniej; w walce z Argentczykiem Sarfattim. Szczerbakow zmęczył swego przeciwnika stalymi ciosami, zmusił go całkowicie do defensywy i tak go zamroczył, że Sarfatti zaczął przetrzymywać, za co w 3 rundzie został zdyskwalifikowany.

Przekonywujące zwycięstwo odniósł Rumun Linka, który po 3-rundowej młocce uzyskał dużą przewagę punktową nad b. silnym, lecz słabym technicznie Gasce (Wenezuela). Doskonałą formę i niezły styl zademonstrował w półśredniej Bułgar Spasow, wygrywając wysoko z Anglikiem Wosterem.

W ciężkiej najgroźniejszy rywal Soczikasa, Amerykanin Sanders walczył tylko przez kilkadziesiąt sekund ze Szwajcarem Jostem, zwyciężając go w 1 rundzie przez k. o.

(I. Z.)

Kolarstwo na Olimpiadzie

Czwierćfinały na 4000 m na torze w konkurencji drużynowej wygrali kolejno: Afryka Południowa — 4.50,5, Włochy — 4.50,7, Anglia — 4.52,2 i Francja — 4.54,7.

W pierwszym półfinale Włochy pokonały Anglię w czasie 4.45,7, a w drugim — Afryka Południowa zwyciężyła Francję w 4.52,2.

W finale zwyciężyli Włochy — 4.46,1 przed Afryką Południową — 5.53,6, zaś Anglia zwyciężyła Francję, osiągając czas 4.51,5 i zdobyła brązowy medal.

Po dziesięciu dniach zakończone zostały na zatoce Harmajala olimpijskie regaty żeglarskie. Liczne protesty i dodatkowe biegi spowodowały przedłużenie regat oraz konieczność ponownej weryfikacji w poszczególnych konkurencjach. Ostatecznie w poniedziałek wieczorem ogłoszono oficjalne wyniki.

Medale olimpijskie w poszczególnych klasach zdobyli:

kl. „Drakon” — 1) Norwegia, 2) Szwecja, 3) Niemcy zach.
kl. „Star” — 1) Włochy, 2) USA, 3) Portugalia
kl. „Finn” — 1) Dania, 2) Anglia, 3) Szwecja.
kl. 6 m kw. — 1) USA, 2) Norwegia, 3) Finlandia.
kl. 5,5 m kw. — 1) USA, 2) Norwegia, 3) Szwecja.

Na Krochmalnej ujrzał w świetle latarni tablicę: „VII Komisariat P. P.”. Przed domem stał policjant. W pierwszej chwili chciał go Szczesny poprosić: niech puści do ciepłej poczekalni, niech jutro odejdzie do domu. Ale na myśl o tej klęsce i poniżeniu — jak go odstawią ciapsem, jakim uśmiechem powita go Walek i że znów będzie objadał rodzinę — przemógł się i minął komisariat, bo lepszy jest koniec na bruku niż życie bez sensu.

Być może znalazłby ten koniec, niewiele do tego brakowało, gdyby nie człowiek, który gestem z dobrej, starej powieści, gestem z Dickensa wyciągnął dłoń do niego.

Gasły już latarnie, turkot pierwszego wozu rozdarł ciszę zimowego poranka, gdy Szczesny spostrzegł, że stoi przed więzieniem i gapi się na zamkniętą bramę. Wzdrygnął się i powiół dalej. Na rogu przeczytał: „Ulica Pawła”. Na wprost niego szedł, przylgając mu się, człowiek w długim kożuchu. Szczesny przystanął przed słupem z ogłoszeniami. On także przystanął. Szczesny udawał, że czyta ogłoszenia. On również udawał. Był siwy i rumiany.

— Że też panu chce się czytać w taki ziąb...

Powiedział to ze współczuciem, ale Szczesnemu wydało się, że złośliwie.

— Co to pana obchodzi?

— Widocznie obchodzi. Pan przyjezdny? Z plecakiem, widzę... Szuka pan pracy?

Szczesny tracił już czucie z głodu i mrozu. Słup ogłoszeń, niowy rozdymał się i kurczył. Czarne smugi na nim pisały, że nie dobrze jest ze Szczesnym.

— A idź pan do pioruna ze swoją ciekawością. Niczego już nie szukam!

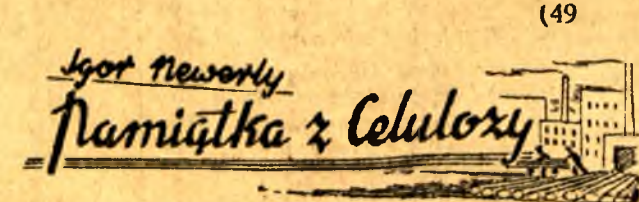
Odwrocił się i pomaszzerował, ale tamten za nim.

— No hie, po co zaraz do pioruna... Przecież ja chcę panu pomóc. Nie trzeba się opierać. Chodźmy, ja tu właśnie mieszkam.

Wziął Szczesnego pod ramię i zaprowadził do bramy. Weszli do stróżówki. Żelazny piecyk buchał żarem i łóżko tam oszalało — łóżko czarne, wysokie jak karawan, z pasiastymi pierzynami.

— Napij się pan gorącego mleka. Ja tylko na chwilę wyjdę do sklepu. Zjem, śniadanie, przy śniadaniu pomówimy...

Nie zdążył jednak pomówić tego dnia. Ledwo on wy-



szedł, Szczesny po tym mleku, przy tym piecu od razu na kresle zasnął.

Obudził się w łóżku, rozebrany. Gospodarz siedział przy stole, popijając kawę.

— To pan już wrócił ze sklepu? — zapytał Szczesny, wstając spod pierzyna.

Tamten roześmiał się.

— A jakże... Zdzążyłem. Wiesz pan, ile spałeś? Całą dobę!

Ale zbudziłeś się w samą porę: śniadanie na stole.

— Muszę pana uprzedzić, że pieniędzy ja nie mam.

— A czy ja proszę o pieniądze? Na śniadanie proszę. Ech, kawalerze, kawalerze. Tak cię ludzie sparzyli, że i na Baburę dmuchasz.

Taki był Babura. Wziął Szczesnego z ulicy i ten został u niego w stróżówce bez-poczucia upokorzenia czy wdzięcznej należności. A to wielka sztuka — dać tak prosto, żebyś przyjął swobodnie.

Dozorstwo Babura miał kłopotliwe, ale dostatnie, w wielkiej czystej kamienicy. Szczesny przydał mu się do bramy i do mioty i do wózka. Babura znajdował teraz czas na Kurier i na poobiednią drzemkę. Gotował sam i mieszał sam. Żona dawno pomarła, a dzieci były odchowane: jeden syn ziemię mierzył w sierpieckim powiecie, drugi praktykował u Cegielskiego.

Dobre im było. Babura miał w Szczesnym wyrękę, a Szczesny odżywił się, wypogodził przy Baburze.

Ale to wszystko nie dawało zarobku ani fachu. Mijały tygodnie, „najwyższy czas, żebyś złapał fach” — mawiał Babura, a tu nic i nic, aż się nawinął termin w zakładzie pana Czerwczaka w końcu Leszna, niedaleko Kercelaka.

Ten interes w stróżówce dwie godziny opijał: Babura — jak pączek pod białym lukrem siwizny, nalany, ogolony, z grenadierskim wasek i Czerwaczek — drobny, przesy-

cany denaturatem, po prostu korniszonek moczony w politurze, o tabaczkowej cerze, z szyją przekrzywioną w prawo, bo z tej strony przez trzydzieści lat deski skrobał, nim został szefem.

Babura zachwalał Szczesnego, Czerwaczek — swój zakład, stanął wreszcie na tym, że Szczesny dostanie spanie, wikt i dwa złote tygodniowo na początek, a potem się zobaczy.

Czerwaczek dał mu do niesienia swoją skórzaną torbę sakwoją, jako że chłopak był kupiony, i poprowadził za sobą na Leszno. Zastali tam czterech czeladników, sześciu uczniów i dwie maszyny: jedną pilę tarczową, którą nazywano „krajczgą” i jedną małg heblarką, zwaną także z niemiecka „obrychtem”. Ciemno już było, ale w warsztacie robiono na potęgę.

— Weź fuksaszwanę i odsadzaj capy. Ale żebyś mi za kreczę nie zajechał!

Szczesny odsadzał capy do wieczora. Czerwaczek zakotał w deskę na fajrant. Czelnicy wybiegli jak z domu wariatów, a uczniowie dostali na kolację po kubku żabiej lury z pajdą sitniaka, pociągniętą do pucu smalcem.

Gdy oni odeszli, Czerwaczek zamknął i zaprowadził Szczesnego do komórek pod schodami.

— Tu będziesz miał spanie. A łóżko sam sobie zbijesz.

Rękę miał Szczesny ułożoną, rzemieślniczą rękę. Od dzieciństwa robił z ojcem przy cielec, zimową porą niekiedy przy stolarce. Umiął piętę skleić i wyprawić, umiał drzewo łączyć na różne wpusty i uczepty. Czerwaczek był z niego zadowolony, ale Szczesny z Czerwczaka nie. Raz — że z robotą gnał, dwa — że z płacy rwał, a trzy — że tułł. Był majstrem starej daty, uczniowie u niego durnieli.

Spróbował oczywiście tak samo ze Szczesnym, ale gdy się zamachnął, to ten od razu złapał go za rękę.

— Nie wolno, panie majster. Mnie błąd nie wolno.

— A bo co? Możesz lepszy?

— Lepszy nie lepszy, ale sam biję. Wstyd byłby, gdybyś majstra uszkodził.

Czerwaczek zadął głowę (Szczesny był wyższy od niego o pół metra), oszacował i widocznie przyszedł do wniosku, że nie dałby rady z tym cygańskim narwańcem, bo się szarpnął w uścisku.

(Ciąg dalszy nastąpi)